**Protokół nr XXVII/16**

**z XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,**

**która odbyła się w dniu 25 lutego 2016 r.,**

**w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4**

**Proponowany porządek obrad:**

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
4. Porządek obrad.
5. Przyjęcie protokołu z XXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Informacja o realizacji zadań prowadzonych przez Związek Międzygminny „Schronisko   
   dla zwierząt – SCHRONISKO”.
7. Sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej w Mosinie za 2015 r.
8. Ustalenie sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych   
   wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina (uchwała).
9. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:
10. dla terenów części miasta Mosina (uchwała),
11. dla terenów części wsi Drużyna (uchwała),
12. dla terenów części wsi Pecna (uchwała).
13. Rozpatrzenie skargi z dnia 21 grudnia 2015 r. (uchwała).
14. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. – pismo zatytułowane „Zrewidowanie skarg” (uchwała).
15. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. (uchwała).
16. Zlecenie Komisji Rewizyjnej zbadania zasadności skargi z dnia 28 stycznia 2016 r. (uchwała).
17. Przekazanie skargi z dnia 8 lutego 2016 r. Wojewodzie Wielkopolskiemu (uchwała).
18. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 stycznia do 25 lutego   
    2016 r.
19. Zapytania i wnioski radnych oraz odpowiedzi.
20. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
21. Wolne głosy.
22. Zakończenie sesji.

**Przebieg sesji:**

1. Otwarcie sesji.

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Małgorzata Kaptur o godz. 16.05 otworzyła XXVII sesję Rady Miejskiej w Mosinie. Następnie przywitała przybyłych radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

1. Stwierdzenie quorum.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że w XXVII sesji Rady Miejskiej   
w Mosinie bierze udział 19 radnych (co stanowi 90,5 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej). „Rada” posiada w związku z tym moc podejmowania uchwał i innych ustaleń.

*Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również jest *załącznikiem niniejszego protokołu.*

1. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zaproponowała, aby nadzór   
nad sporządzeniem protokołu z XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Michał Kleiber.

Radny Michał Kleiber wyraził zgodę na kandydowanie na radnego nadzorującego sporządzenie wyżej wymienionego protokołu.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie kandydaturę radnego Michała Kleibra na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXVII sesji Rady Miejskiej   
w Mosinie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie wybrała wyżej wymienionego radnego   
na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie jednogłośnie – 19 głosami „za”.

1. Porządek obrad.

Proponowany porządek XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali w statutowym terminie i w dniu jej odbycia.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że od czasu dostarczenia „państwu” porządku XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, zaszły pewne zmiany: są 2 wnioski o jego rozszerzenie. Pierwszy jest z jej strony, ponieważ „przeoczyliśmy i nie dodaliśmy” sprawozdania za 2015 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina. Jest to bardzo krótki punkt – zajmowała się tym Komisja Edukacji, Kultury i Sportu. Drugi wniosek wpłynął dzisiaj od „Burmistrza” – chodzi o wpisanie do porządku obrad punktu: „Wyznaczenie jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia rodzinnego”. Ma to związek ze sprawą dodatkowej kwoty przydzielanej rodzinom posiadającym dzieci. Następnie poddała pod głosowanie wniosek o wprowadzenie   
do porządku XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie punktu w brzmieniu: „Sprawozdanie   
za 2015 r. z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała też pod głosowanie wniosek o wprowadzenie do porządku XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie punktu w brzmieniu: „Wyznaczenie jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia wychowawczego (uchwała)”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie – 19 głosami „za”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie porządek XXVII sesji Rady Miejskiej   
w Mosinie wraz z przyjętymi do niego wcześniej zmianami.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła porządek XXVII sesji Rady Miejskiej   
w Mosinie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
4. Porządek obrad.
5. Przyjęcie protokołu z XXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Informacja o realizacji zadań prowadzonych przez Związek Międzygminny „Schronisko   
   dla zwierząt – SCHRONISKO”.
7. Sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej w Mosinie za 2015 r.
8. Sprawozdanie za 2015 r. z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli   
   na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.
9. Ustalenie sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych   
   wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina (uchwała).
10. Wyznaczenie jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia wychowawczego (uchwała).
11. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:
12. dla terenów części miasta Mosina (uchwała),
13. dla terenów części wsi Drużyna (uchwała),
14. dla terenów części wsi Pecna (uchwała).
15. Rozpatrzenie skargi z dnia 21 grudnia 2015 r. (uchwała).
16. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. – pismo zatytułowane „Zrewidowanie skarg” (uchwała).
17. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. (uchwała).
18. Zlecenie Komisji Rewizyjnej zbadania zasadności skargi z dnia 28 stycznia 2016 r. (uchwała).
19. Przekazanie skargi z dnia 8 lutego 2016 r. Wojewodzie Wielkopolskiemu (uchwała).
20. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 stycznia do 25 lutego   
    2016 r.
21. Zapytania i wnioski radnych oraz odpowiedzi.
22. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
23. Wolne głosy.
24. Zakończenie sesji.
25. Przyjęcie protokołu z XXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur przypomniała, że sporządzenie protokołu   
z XXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie nadzorował radny Tomasz Łukowiak, który podpisał już go, co oznacza, iż nie wnosi uwag. Nie wpłynęły też żadne uwagi do Biura Rady Miejskiej, ani do niej osobiście.

W związku z tym, że w tym momencie pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych wniosków i uwag do protokołu z XXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „Rada” przyjęła ten protokół   
bez uwag.

1. Informacja o realizacji zadań prowadzonych przez Związek Międzygminny „Schronisko   
   dla zwierząt – SCHRONISKO”.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak przy pomocy prezentacji multimedialnej przedstawił informację na temat realizacji zadań prowadzonych przez Związek Międzygminny „Schronisko dla Zwierząt”, która *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „państwo radni otrzymaliście” jeszcze informację od „Burmistrza” dotyczącą opieki nad zwierzętami bezdomnymi, bo zanim zwierzę trafi do Skałowa, to przez jakiś czas przebywa „u nas”. W tej informacji „mamy”,   
że odławianiem psów zajmuje się Straż Miejska – „pan komendant” dzisiaj „z nami” jest, więc też na ten temat coś powie.

Kserokopia pisma Burmistrza Gminy Mosina OŚ.0003.3.2016 z 22 lutego 2016 r. *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła się o wyjaśnienie, co oznacza: wpływy z wybiegalni dla psów i czy to już funkcjonuje.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak poinformował, że teren wybiegalni jest. To jest teren o powierzchni pół hektara, ogrodzony przez firmę, która realizowała inwestycję. Tam jest staw wykopany specjalnie na to,   
żeby pieski mogły się wykąpać. „Naszym” zamysłem jest, żeby to był teren, gdzie osoby   
z zewnątrz mogą sobie przyjechać z pieskiem swoim. Piesek na terenie ogrodzonym może być wypuszczony, mogą tam powstawać nawet jakieś grupy znajomych. Wiadomo, że dzisiaj „psa luzem puścić”, to właściwie nie ma już gdzie. Kiedyś jak były PGR-y tak zwane, czy coś – nikt tam nie pilnował, dzisiaj są to tereny prywatne, zresztą prawo też lokalne zabrania czegoś takiego. „Chcemy właśnie takie miejsce dla ludzi”, bo było takie zgłoszenie – za jakąś symboliczną złotówkę, czy na zasadzie jakiejś karty stałego klienta, a chodzi o to też,   
żeby przy okazji jednak mieli świadomość, że te pieski w schronisku czekają i jak ktoś mający swojego pieska, zobaczy „takiego biedaka”, jest szansa, iż też go weźmie. W tej chwili jest to jeszcze nieczynne, ponieważ firma, która oddawała schronisko, przygotowała ten teren, ale troszeczkę to jest nie tak wyrównane, tam jest w ogóle teren bardzo podmokły. Tam jeszcze „musimy trochę ziemi nawieźć”, przygotować, także myśli, że ta wybiegalnia „ruszy” tak od „powiedzmy”: czerwca.

Radna Agnieszka Gorzyńska zwróciła się o wyjaśnienie, jaka ilość zwierząt z gminy Mosina trafiła do schroniska, od początku jego otwarcia.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak powiadomił, że do końca stycznia 14 psów, teraz to się zmieniło: „mamy w tej chwili   
na stanie” 18 psów, kota już nie ma, bo został adoptowany. Stwierdził przy tym, że „mamy” duży problem z tym właśnie psami, bo one były „z interwencji” jakiejś. Są to bardzo trudne psy i będzie dużo pracy, a niestety niektóre nawet nie będą się nigdy nadawały do adopcji. Był nawet pomysł tego najgorszego wyjścia, bo one są w stanie psychicznym okropnym. To są „nasze” najgorsze psy w schronisku – akurat te, bo one były „z interwencji”. Nie wiadomo jemu, w jaki sposób „ten człowiek” musiał te psy trzymać, bo poza tym „mamy” 2 psy – teraz przyjechały, które są odebrane właścicielowi, a właściciel się nie zrzekł praw, gdyż siedzi   
w zakładzie karnym w tej chwili i też one muszą „u nas” być, czyli nie nadają się do adopcji. Faktycznie z tych piętnastu, z osiemnastu zwierzaków, psów, które są z Mosiny, to 3 są takie, które jeszcze w krótkim okresie będą się nadawały do adopcji, bo „mamy” duży problem   
z nimi. Wszystkie zwierzaki, które od „nas” wychodzą, są zaszczepione, zaczipowane, wysterylizowane przede wszystkim, czy wykastrowane, także one już nie będą się rozmnażały. Tutaj też jest temat do dyskusji, jeżeli chodzi o problem czipowania. Były prowadzone prace komisji sejmowej do spraw ochrony zwierząt „tamtego sejmu” jeszcze   
– było już pierwsze czytanie znowelizowanej ustawy o ochronie zwierząt, gdzie był zapis   
o obowiązku czipowania wszystkich psów. Gdyby to „przeszło”, a słyszał, że akurat ci, którzy byli przewodniczącym, zastępcą przewodniczącego są znów nowowybranymi, to naprawdę to jest coś, co „nas” czeka. „Jeżeli to nie przejdzie w sejmie” – myśli, czy gminy nie musiałyby, bo niektóre gminy „naszego związku” już to przeprowadzają. On tylko da przykład Poznania, gdzie 6 lat temu, kiedy wprowadzono obowiązek na terenie miasta Poznania – w schronisku mieli 600 psów. W tej chwili liczba spadła do 130, czyli dosłownie lawinowo. Problem będzie zawsze z bezdomnymi psami, tylko chodzi o tę skalę. W tej nowelizacji jest coś takiego jak centralna baza krajowa tych czipów, czego teraz nie ma. Teraz są 3 prywatne firmy, czy 4 nawet, jedna jest taka najbardziej „szacowna”, która współpracuje z bankiem europejskim. „My na przykład mamy” 2 psy, które mają czipy, natomiast nie są w żadnej bazie danych   
i nikt nie jest w stanie ich znaleźć. Jeżeli ktoś z „państwa” idzie zaczipować psa,   
to zaczipuje tego psa, ale to jest tylko wprowadzenie czipa. Podstawą jest jednak zgłoszenie do bazy danych. Weterynarz być może da takie zgłoszenie, dana osoba nie ma obowiązku, oczywiście bez sensu jest zaczipować, a nie wypisać tego i gdzieś tam nie wysłać, ale to znowu kosztuje z reguły 10 zł i to jest takie „wszystko na głowie postawione”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił się o wyjaśnienie, w jaki sposób „pan” wydaje psy, bo oprócz tego, że pies jest odłowiony i idzie do schroniska, to jest popełnione wykroczenie, jeżeli ma właściciela, bo właściciel nie dopełnił obowiązku odpowiedniego zabezpieczenia zwierzęcia. „My tutaj w przytulisku”, jeżeli zgłasza się   
do „nas” osoba po odbiór psa, to najpierw dostaje mandat za to, że nie dopilnowała zwierzęcia. Mandat wynosi 150 zł, a „pan” mówi o 10 zł – to trochę „nie gra” ta sprawa. „My, jako Gmina, ponosimy koszty” tego, że pies jest odławiany, iż jest przewożony do Skałowa, że musi być przez kilka dni utrzymywany „u nas w przytulisku”.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak poinformował, że psy skierowane „do nas”, trafiają do kwarantanny. Na kwarantannie piesek jest 2 tygodnie i w tym okresie „my go obserwujemy”. Jeżeli jest chory, to od razu jest leczony i wtedy „oczekujemy” na odnalezienie się właściciela. To jest w internecie:   
na facebooku. Właściciel jeżeli się nie zgłasza w ciągu dwóch tygodni, to według „naszego” regulaminu piesek, po kastracji, czy po wysterylizowaniu, może iść do adopcji. Tu też jest taka niezgodność, bo tak oficjalnie w prawie pies jest rzeczą, a w myśl prawa każda znaleziona rzecz może trafić w drugie ręce po dwóch latach. Byłoby jednak nonsensem psa trzymać 2 lata, także w całym kraju to funkcjonuje, że tą barierą są 2 tygodnie i „mamy” jakiś tam taryfikator, jeżeli osoba odbiera, to… Jeżeli właściciel przyjeżdża, to „my mamy”   
dla niego odpłatność: „piętnaście dzień – dniówka nasza jest”. To są te „nasze” koszty   
i jeżeli był leczony, to też pełny zwrot kosztów leczenia. To jest po tej „naszej” stronie. Jeżeli chodzi o Gminę – wiadomo, że koszty działalności straży miejskiej, koszty przewozu, bo tych kilometrów też jest. Już „mamy” tę sprawę jak gdyby domówioną na przykład z Kórnikiem,   
z Suchym Lasem: chodzi o ukaranie. „My oczywiście nie możemy karać, bo my nie jesteśmy jednostką do tego upoważnioną”, zresztą „nie mamy” takiej możliwości, ale jest taka możliwość, „jeżeli państwo wyrazicie ochotę”, w myśl prawa może urząd gminy napisać takie pismo: prośbę o udostępnienie danych osobowych, gdyż „my nie możemy nawet państwu udzielić danych”, bo to jest niezgodne z prawem. Prosiłby o takie pismo jedno, wzór może przekazać i na tej podstawie „my przekazujemy” dane tej osoby, której ten piesek zwiał, że to nie było przypadkowe, czy nawet powtórne, to już „państwo decydujecie”, co dalej z tym zrobić. Tak więc prosi o takie pismo, jeżeli „państwo chcecie” taki kwestionariusz i nie ma, że „nie udostępnimy”… Ze Swarzędza na przykład taki piesek trafił duży: ogar polski   
– rasowy, miał tatuaż, więc „wiedzieliśmy” na pewno, iż od razu „znajdziemy” właściciela. Po dwóch dniach pani przyjechała zdziwiona i mówi, że przecież ten piesek na całym osiedlu jest znany, on wszędzie chodzi, dopiero teraz poszedł gdzieś do przedszkola i tam larum zrobili: straż miejską wezwali. Po dwóch tygodniach „patrzymy”, że ten piesek ze strażą miejską przyjeżdża – to już jest niepoważne. Nie może pies chodzić sobie tak po prostu. Może zwiać – każdemu się zdarzy, ale nie, że po prostu sobie chodzi i pani myśli, iż to tak sobie można. Z kolei „my też nie będziemy z naszej strony nagłaśniać”, że na przykład, bo to różne straże do tego podchodzą w różny sposób. Jeżeli „byśmy ogłosili”, że grozi mandat, to jest niebezpieczeństwo, bo są różne osoby, różni właściciele, jeżeli on będzie „z góry” wiedział, że dostanie mandat: „stówę”, czy 200 zł, to tego psa nie odbierze. „Państwo też   
z doświadczenia wiecie”, że to jest taka granica luźna i czasami można egzekwować,   
czy napomnieniem pierwszym, upomnieniem, a potem dopiero mandatem, czy jakimś takim symbolicznym, bo właśnie „mieliśmy” rozmowy z „państwem” ze Swarzędza i tak „żeśmy uzgodnili”, iż będzie najpierw upomnienie jakieś – to trzeba też dostosować do danej sytuacji, ale jeżeli „z góry” byłoby to, że ileś mandatów będzie „za takie pierwsze”, jednorazowe,   
to jest obawa, iż te psy nie zostaną przez właścicieli odebrane.

W trakcie tego wystąpienia, na Salę Reprezentacyjną przybyła radna Wiesława Mania,   
tak więc odtąd w dalszym ciągu XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało   
20 radnych.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur powiadomiła, że wyczytała w jakimś regulaminie, iż „nasza” gmina ma limit do wykorzystania bodajże 30 psów. Zwróciła się przy tym   
o wyjaśnienie, czy to jest miesięcznie.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak stwierdził, że „musieliśmy w jakiś sposób stworzyć budżet nasz”, bo wiadomo: koszty stałe są i to miejsce, które dla zwierząt „u nas” jest, czyli w granicach 250 – „żeśmy podzielili” relatywnie, tak jak są składki naliczane: na liczbę mieszkańców i każda gmina większa ma więcej miejsc, „państwo akurat macie tyle”. To jest liczba zwierzaków, która w danej chwili jest „u nas”. Jeżeli tę liczbę przekroczy Gmina, to wtedy jest ta taryfa taka…

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur wyraziła przypuszczenie, że jeżeli nie wykorzystuje tego limitu, to trudno.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak poinformował, że były dyskusje, ale „my budżet musimy jakiś mieć”…

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że z tych danych, „które pan nam przedstawił”, to Swarzędz chyba przekracza ten limit…

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak powiadomił, że oni są znacznie większą gminą i jeszcze nie przekraczają. Był taki dzień, kiedy byli „na granicy”. Żadna gmina w tej chwili nie przekroczyła. Niektóre mają więcej, bardziej „pod kreską”, niektóre mniej, ale w tym momencie nikt nie przekroczył.

Radna Wiesława Mania zwróciła się o wyjaśnienie, na ile jest ten limit, jak to wygląda   
– czy jest miesięczny.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak poinformował, że to w danej chwili. Jeżeli psy idą do adopcji, to wiadomo, że od razu   
ta liczba spada. W danym dniu nie może być więcej niż…

Zastępca Dyrektora Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Lidia Rychlewska powiadomiła, że zajmuje się przygotowywaniem zwierząt do adopcji   
i prowadzeniem adopcji: prowadzeniem rozmów przedadopcyjnych, wydawaniem zwierząt do adopcji.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak zapewnił, że nie jest łatwo otrzymać psa od „pani”, ale dzięki temu „nie mieliśmy żadnego zwrotu” przy tak dużej ilości zwierzaków.

Zastępca Dyrektora Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Lidia Rychlewska poinformowała, że „my staramy się” przygotowywać zwierzęta do adopcji   
– „robimy” to razem z opiekunami. „Socjalizujemy” zwierzęta, „przyprowadzamy” do biura, „robimy” różne testy behawioralne, żeby wiedzieć do jakiego domu dane zwierzę może trafić, ale też „robimy” takie mini-warsztaty dla osób, które są zainteresowane adopcją. Jeżeli przyjeżdżają rodziny z dziećmi, „staramy się” pokazywać dzieciom, jak dbać o psa,   
jak się zachowywać w sytuacji, gdy już pies będzie w domu i dzięki temu „mamy” dalej, również po adopcji, kontakt z tymi osobami, które zwierzęta od „nas” adoptowały: „wiemy”, co tam się dzieje. Zazwyczaj to są bardzo sympatyczne maile, telefony. Dodatkowo każdy pies adoptowany od „nas” ze schroniska ma, poza tym, że jest zaszczepiony, zaczipowany   
i jest po zabiegu sterylizacji, bezpłatne szkolenie z posłuszeństwa na terenie schroniska, które „zaczniemy” organizować zaraz po Świętach Wielkanocnych. Zainteresowanie tymi szkoleniami jest bardzo duże. Wyraziła przy tym przekonanie, że to też będzie wpływało   
na dobrą markę schroniska.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak oświadczył, że korzystając z tej okazji zaapelowałby, bo „macie” też bezpośrednio kontakt   
ze swoimi wyborcami, problem kotów w „naszym” schronisku, gdyż „my w ogóle to,   
co mamy zbudowane”, to jest pierwszy etap. W drugim etapie, bo projekt jest na to przygotowany, pewnie wiadomo z jakich względów nie będzie dokończony – jeszcze   
2 pawilony i osobny pawilon na koty. On przystępując do opracowania koncepcji budowy, zbierał dane ze wszystkich gmin członkowskich z trzech lat ostatnich i wtedy żadna gmina nie zgłaszała problemu z kotami. Nie było schroniska – nie było problemu kotów. Teraz, odkąd „działamy”, to „mamy mnóstwo telefonów”, że koty gdzieś tam w ogrodzie są: „proszę je zabrać”, bo kotek przychodzi i go „karmię”, ale „weźcie go”. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby uświadamiać mieszkańcom, że schronisko nie jest miejscem dla kotów. Rzeczywiście   
dla domowych: typowych, to tak, czy jakieś po wypadku, czy z jakimś kocim katarem,   
bo tego jest mnóstwo – „możemy pomagać i pomagamy oczywiście”, ale nie dla „takich” kotów. Kot jest rzeczywiście zwierzęciem udomowionym w tej nomenklaturze prawnej,   
ale jest wolnobytującym. Niech on sobie na tym ogródku żyje szczęśliwie, niech sobie te myszki łapie. „My, czy Gmina, czy jako schronisko możemy pomyśleć” o pomocy zimowej, budować jakieś domki, czy karmę dostarczać tym osobom i przede wszystkim apelowałby też, aby jednak jakąś część finansów przeznaczyć na sterylizację kotów, żeby ich nie było   
za dużo, bo to rzeczywiście jest potrzebne, ale niech te koty sobie na dziko żyją.

Radna Łukasz Kasprowicz przypomniał, że „pan dyrektor” powiedział o 14 psach   
z interwencji zdaje się, z terenu gminy Mosina. Zapytał przy tym, czy może „pani” coś więcej o tych psach powiedzieć: dlaczego one są jakby najgorsze.

Zastępca Dyrektora Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Lidia Rychlewska powiadomiła, że to są psy, które były odbierane interwencyjnie, prawdopodobnie z domu, gdzie były rozmnażane między sobą z zerowym kontaktem z człowiekiem. Prawdopodobnie mieszkały w piwnicy, przynajmniej mają takie objawy głębokich braków socjalizacyjnych. „My te zwierzęta, po okresie kwarantanny, poprzynosiliśmy do pawilonów, musieliśmy porozdzielać”. Już w „przytulisku tutaj państwa” w Mosinie one między sobą   
się zagryzały, więc w tej chwili „mamy” te psy porozdzielane na 8 boksów, niektóre są   
we dwa psy w boksie, niektóre muszą być pojedynczo, bo absolutnie nie tolerują żadnych innych psów i dochodzi do krwawych pogryzień. To są psy, które na widok człowieka, część z nich ucieka w popłochu, załatwiając swoje potrzeby „w locie”, ze stresu. Ten stres u nich związany jest z kontaktem z człowiekiem, czy z jakimkolwiek innym zwierzęciem. Jest on skrajnie wysoki i mimo, że „staramy się” ten kontakt gdzieś utrzymywać i „zaglądamy”   
do tych psów, „mieliśmy” już dwa pogryzienia, mimo, iż to są niewielkie psy, ale to są naprawdę dzikie zwierzęta, z którymi ciężko „nam” jest pracować. Spośród tych psów „wyodrębniliśmy” 4, z którymi „staramy się pracować”. Dwa z nich będą jeszcze bardzo dużo pracy wymagały socjalizacyjnej. Jeden bardzo duży mieszaniec nowofundlanda, który był uznawany za agresywny, jest w tej chwili na bardzo dobrej drodze do adopcji: „zostało nam już niewiele, wychodzimy z nim na spacer” i ona osobiście z nim pracuje – jest już naprawdę fajnym psem. Jest jedna suczka, która jest już gotowa do adopcji, „którą już promujemy   
na stronie” i 2 psy, które myśli, że jeszcze troszkę pracy i może uda się coś z nimi zrobić. Natomiast największy problem sprawiają te psiaki, które mają tak głębokie braki socjalizacyjne, że jakikolwiek kontakt jest bardzo utrudniony. One w popłochu uciekają, niektóre reagują bardzo wzmożoną agresją, ciężko wejść nawet posprzątać im boksy,   
bo opiekunowie muszą wchodzić, żeby wstawić miski z jedzeniem, muszą posprzątać boksy. Jeżeli kiedyś do „nas” uda się „państwu” wybrać, to „zapraszamy”, a „my państwu przedstawimy” te psiaki, „pokażemy”, jak „staramy się” z nimi pracować i wtedy może będzie łatwiej „państwu” zrozumieć, jak to wygląda, bo to jest naprawdę trudne do opisania.

Radny Arkadiusz Cebulski zapytał, czy wiadomo z jakiej posesji te psy były wzięte.

Zastępca Dyrektora Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Lidia Rychlewska poinformowała, że z posesji w Rogalinie.

Radny Arkadiusz Cebulski zwrócił się o wyjaśnienie, czy ktoś poniesie jakieś konsekwencje prawne tego, czy w myśl jakiejś ustawy o ochronie zwierząt, jak to wygląda, czy tam był jakiś właściciel…

Zastępca Dyrektora Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Lidia Rychlewska powiadomiła, że „my otrzymaliśmy jakby od państwa te psy już, nie interweniowaliśmy bezpośrednio”. „Przyjęliśmy tylko je z przytuliska”.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że „pan dyrektor” mówił o limitach jakby   
na poszczególne gminy. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co się dzieje, jeżeli ten limit zostanie przekroczony.

Dyrektor Biura Związku Międzygminnego „Schronisko dla Zwierząt” Paweł Kubiak poinformował, że „mamy” w regulaminie określone, iż jeden dzień pobytu takiego psa, to jest 10 zł. Zawsze to jest subiektywnie, ale jakoś to trzeba było rozwiązać. Być może „będziemy to na zgromadzeniu jakoś rewidować” w miarę upływu czasu, bo przyjmując ten budżet tegoroczny, to były same znaki zapytania, odpowiedzi prawie żadnych, gdyż trudno było powiedzieć, jakie będą koszty energii elektrycznej. Są wprawdzie schroniska w Polsce, ale to nie ma takiej skali porównawczej, nie ma dosłownie takiego podobnego schroniska, także to wszystko były znaki zapytania i to w miarę upływu czasu, czy zarząd, czy zgromadzenie będzie zmieniało budżet, czy jakoś tam inaczej to, czy to regulamin, jeżeli chodzi o limity   
i po pierwszym roku już będzie więcej odpowiedzi, a mniej pytań.

1. Sprawozdanie z działalności Straży Miejskiej w Mosinie za 2015 r.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak przedstawił przy pomocy projekcji multimedialnej prezentację „Sprawozdania z działań Straży Miejskiej w Mosinie   
w 2015 roku” i „Sprawozdania dotyczącego ewidencji prowadzonej przez straż gminną (miejską) oraz informacji o współpracy z straży z Policją w 2015 roku”, które wraz z tą prezentacją *stanowią załączniki niniejszego protokołu*.

W trakcie tego wystąpienia, na Salę Posiedzeń przybył radny Zdzisław Gierek, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 21 radnych.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że Straż Miejska wystawiła 5 mandatów przez cały rok 2015 za spożywanie alkoholu w miejscach publicznych. Zapytała przy tym, skąd taka mała liczba tych mandatów, gdyż wychodzi średnio jeden mandat na ponad 2 miesiące,   
a przecież ten alkohol jest jednym z „naszych” największych problemów. Przypomniała też, że „poinformował nas pan”, iż „podejmujecie” działania w zakresie utrzymania zimowego ulic i chodników. Zapytała przy tym, czy dobrze rozumie, że o chodniki chodzi, iż pouczenia, czy mandaty dla mieszkańców, jeżeli nie dbają o to utrzymanie, a o co chodzi, jeżeli jest mowa o utrzymaniu zimowym ulic. Zwróciła się również o wyjaśnienie, czy mieszkańcy umożliwiają Straży Miejskiej wejście na teren swoich posesji, gdy „dokonujecie” jakichś kontroli, czy są z tym problemy. Jeśli chodzi o kontrolę prawidłowości parkowania pojazdów, to ma pytanie odnośnie dróg wewnętrznych, „czy możecie państwo tam podejmować interwencje”, bo to jest „u nas” problem: na Osiedlu Leśnym zgłaszają się do niej z tym mieszkańcy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o prawidłowość parkowania pojazdów, a jeżeli „państwo: wy nie możecie podejmować interwencji na drogach prywatnych”,   
to czy na przykład policja może: „nasza mosińska”, czy ktokolwiek może, „czy to jest   
po prostu państwo w państwie”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że jeśli chodzi   
o spożywanie alkoholu i te 5 osób, które zostało ukarane – „nie możemy” tutaj jakiegoś limitu wyznaczać. Zostały ukarane, które ten alkohol spożywały. Natomiast jeżeli jest osoba nietrzeźwa, to była odwożona do izby wytrzeźwień lub bezpośrednio do domu, żeby nie zakłócała porządku na terenie „naszego” miasta, czy gminy, a te 5 mandatów było nałożone wtedy, kiedy te osoby spożywały alkohol. Jeżeli chodzi o wejście na tereny prywatne, to „my, zgodnie z ustawą o ochronie środowiska, mamy upoważnienie Burmistrza do prowadzenia kontroli na terenach prywatnych”. Szczególnie dotyczy to zakładów produkcyjnych,   
ale również „wchodzimy” stukając do drzwi, czy dzwoniąc dzwonkiem przed posesją. Nie zdarzyło się jeszcze „nam”, żeby ktokolwiek „nas” nie wpuścił na dany teren, zresztą   
te kontrole są wtedy, kiedy jest jakieś konkretne zgłoszenie interwencyjne. Na teren zakładu w Mosinie „wchodziliśmy” niejednokrotnie, bo chodziło o to, czy są pozakładane filtry   
na kominie i nie było żadnego problemu, żeby ktoś „nas” nie dopuścił w danym momencie, czy ograniczał „nam” możliwość wejścia, żeby mówił: „chwileczkę, wejdziecie za pół godziny, tylko proszę poczekać”. „Wchodziliśmy” natychmiast. „Mamy” takie upoważnienie i „możemy prowadzić kontrole”. Prowadzone kontrole przez „nas” są w formie notatek urzędowych przekazywane do dalszej pracy do Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa   
i Leśnictwa lub do Referatu Mienia Komunalnego, także one działają tutaj jako notatki informacyjne do dalszej pracy. Jeżeli chodzi o drogi wewnętrzne na terenie osiedla Family House w Czapurach – to są drogi prywatne nieprzekazane Gminie. Na takich drogach, jak nie ma odpowiedniego oznakowania, to „nie możemy niestety podejmować żadnych interwencji”. Jest znak drogowy „mówiący” o tym, że tę kontrolę „możemy prowadzić”: to jest strefa zamieszkania i wtedy „możemy”, jak jest ten znak umieszczony w odpowiednim miejscu, zatwierdzony zgodnie z przepisami, to wtedy „możemy na tym terenie działać”.

Radna Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że trochę się pogubiła – nie rozumie. Zapytała   
przy tym, czy Straż Miejska może na drogach prywatnych interweniować.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił się o wyjaśnienie, w jakim zakresie.

Radna Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że na przykład: złe parkowanie pojazdów.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że nie może interweniować i tak samo policja.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła się o wyjaśnienie, kto może.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że gdyby doszło   
do jakiejś kolizji, to wtedy policja przyjedzie tylko ją spisać. Jest to problem. Na osiedlu Family House w Czapurach „mamy” 4 ulice, które zostały przekazane Gminie, a pozostałe nie są przekazane. To samo jest z oświetleniem. Właśnie w dniu dzisiejszym odebrał nawet informację telefoniczną od mieszkańca ulicy Jagodowej, że od kilku dni, bo to w ubiegłym tygodniu miało miejsce, jest awaria oświetlenia. Miał on informację od „pana sołtysa”,   
że „ściągnęli” firmę, która miała zlokalizować uszkodzenie i wczoraj miało być to oświetlenie już zrobione. Jednak ten pan, który dzwonił w dniu dzisiejszym, twierdził, że oświetlenie nie działa, także…

Radna Małgorzata Rajkowska zapytała, czy „podejmujecie państwo też interwencje”   
w sprawie oświetlenia na drogach wewnętrznych: prywatnych.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że interwencje   
na zasadzie, iż „rozmawiamy” z właścicielem. Taka jest interwencja i „pytamy”, kiedy będzie, żeby mieszkańcom, którzy do „nas” dzwonią, można było odpowiedzieć. Powiadomił też, że jeżeli chodnik przylega do posesji, to obowiązek ciąży na właścicielu posesji, żeby ten chodnik odśnieżać. Kiedy ma ten chodnik odśnieżać – na pewno nie wtedy, kiedy jest   
w pracy, czyli może być sytuacja, że rano właściciel posesji poszedł do pracy, jest godzina 9.00 – chodnik jest nieodśnieżony: „nie możemy go ukarać”. Dopiero, kiedy przyjdzie   
z pracy, ma obowiązek odśnieżenia. Odśnieżenie polega na usunięciu błota, piasku, wszelkich zanieczyszczeń, które znajdują się na chodniku. Natomiast jeżeli chodzi o odśnieżanie jezdni, to jest zrobiony harmonogram odśnieżania i firmy, które są podnajęte przez Zakład Usług Komunalnych, mają w odpowiednim czasookresie te jezdnie odśnieżać. Jeżeli nie jest to wykonywane, to wtedy telefony, które zgłaszane są do „nas” z prośbą o interwencję, natychmiast „przekazujemy”, czy to bezpośrednio do Zakładu Usług Komunalnych,   
czy do Referatu Mienia Komunalnego, który odpowiada za odśnieżanie.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że mówił „pan” o tym, iż „współpracowaliście”   
ze Strażą Graniczną. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy to miało miejsce, gdzie   
i na czym ta współpraca polegała.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że to było   
w czerwcu i to Straż Graniczna do „nas” przyjechała z prośbą, jeżeli osoby pochodzące   
z innych krajów będą znajdowały się na terenie, czy „naszego” targowiska miejskiego,   
czy będą poruszały się po „naszym” mieście, czy będą prowadziły jakieś zdobywanie pieniędzy „w inny sposób” poprzez żebranie, to żeby Straż Graniczną wtedy powiadomić   
i oni przyjadą i będą w tym temacie interweniować. „My mamy” tylko spełniać tu rolę informatora, że takie osoby na „naszym” terenie przebywają i trzeba byłoby się nimi zająć. Reszta należy już do działań Straży Granicznej. Była to współpraca ustna – to nigdzie nie zostało na piśmie podpisane. Tylko dlatego to wymienił, bo „to oni się do nas zwrócili”   
z prośbą o współpracę.

Radny Michał Kleiber oświadczył, że chciał poruszyć dwie kwestie, bo tutaj „pan” powiedział odnośnie trybu, w jakim przebiega interwencja na posesji prywatnej dotycząca spalania materiałów, które nie powinny być spalane w jakichś kotłach. Tymczasem on kiedyś rozmawiał z „wami” na ten temat telefonicznie i wtedy „udzieliliście” jemu „panowie” takiej informacji, iż w zasadzie prawnie „nie macie” takiej możliwości i jeśli ktoś powie, że „was” nie wpuści, to „nie macie takiej możliwości”, a „pan” tutaj powiedział zdaje się, iż „macie upoważnienie i działacie” w tej kwestii. Stwierdził też, że może się mylić, ale nie pamięta   
– w tym zestawieniu była sumaryczna kwota mandatów wystawiona przez „was” w ciągu roku w kwocie „54 tysięcy z jakąś tam końcówką”, z czego „46 tysięcy” to były wpływy wynikające z wykroczeń drogowych. Tak więc, jak rozumie: za 8 tysięcy złotych „wystawiliście” mandatów w ciągu roku we wszystkich innych sferach życia. Zapytał   
przy tym, czy ma rozumieć, że mieszkańcy Mosiny są tak karni, prawi i uczciwi,   
czy generalnie „wy postępujecie” w taki sposób bardzo spolegliwy, czy „występujecie” też   
„z sercem na dłoni”. On nie jest za bardzo zwolennikiem karania, natomiast trudno sobie jemu wyobrazić, iż skoro te sumaryczne kwoty mandatów są tak niskie, to podziała prewencyjnie na przykład na osoby, które palą w kotłach różnego rodzaju niebezpiecznymi materiałami, czy toksycznymi i podobnie z odprowadzaniem na przykład nieczystości płynnych.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że „nie zdarzyło   
nam się”, żeby ktokolwiek „nas” nie wpuścił do domu. Mało tego – „zaglądamy” do pieców, czym w tych piecach jest palone. Sytuacje są różne. Niejednokrotnie zdarzało się, że została wrzucona jakaś butelka plastikowa, ale przeważnie jest to palenie miałem węglowym, być może w tym miale znajdują się jakieś inne domieszki, bo takie informacje również „mieliśmy”, iż na przykład granulat z opon jest dosypywany do tego miału i stąd ten nieprzyjemny zapach, szczególnie w czasie rozpalania. Natomiast nie zdarzyła „nam się” taka sytuacja, żeby ktokolwiek „nam” nie otworzył drzwi i nie wpuścił „nas” celem przeprowadzenia kontroli. „Nie mamy” żadnych urządzeń do zebrania spalin z pieca,   
żeby przekazać te zebrane materiały dalej do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska – „nie mamy takich możliwości”. Natomiast „gdybyśmy mieli podejrzenie”,   
że na danej posesji pali się materiałami niebezpiecznymi, to wtedy „idzie” informacja   
do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska i to oni prowadzą kontrole. Takie sytuacje miały już kilkakrotnie miejsce w Daszewicach, także nie ma problemu. Jest tylko jeden mankament w tym wszystkim: niestety na kontrolę Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska trzeba czekać. To nie jest kontrola natychmiastowa, „oni” określają czas, kiedy na tę kontrolę przyjadą.

Radny Michał Kleiber stwierdził, że wtedy też była taka informacja, iż „inspektorat” przed kontrolą musi powiadomić z wyprzedzeniem siedmiodniowym w formie pisemnej osobę kontrolowaną – czy tak?

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że „jako Straż Miejska, mając upoważnienia, nie musimy powiadamiać 7 dni naprzód”.

Radny Michał Kleiber zaprzeczył i zwrócił uwagę, że chodziło o…

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że „współpracujemy   
z ochroną środowiska”, ma to miejsce w czasie kontroli posesji na terenie „naszej” gminy.   
W minionym roku była taka sytuacja, iż „ochrona środowiska” wysyłała do każdego mieszkańca informację, powiadomienie na 7 dni przed rozpoczęciem kontroli przez „nas”. Natomiast w tym roku „zaczęliśmy troszkę inaczej działać”. Oczywiście w „Informatorze Mosińskim” ukazał się artykuł „mówiący” o tym, że będzie prowadzona kontrola w lutym   
w Krosinku, a jest strażnik rewirowy, który ma numer telefonu i jeżeli kogoś nie zastaje   
w domu, zostawia mu informację w skrzynce na listy z prośbą o zgłoszenie się do tego strażnika, który prowadzi kontrolę. Ustalają wówczas termin przeprowadzenia kontroli   
i do końca lutego będzie sprawdzone całe Krosinko: wszystkie posesje w Krosinku i „nie mamy” żadnych problemów właśnie z kontrolą posesji, bo mieszkańcy sami się do „nas” zgłaszają. Jest to dobre rozwiązanie, nie ma tutaj najmniejszych zastrzeżeń co do współpracy z mieszkańcami. Zdarzają się sytuacje, gdyż są jeszcze posesje, które nie mają ani przyłącza kanalizacyjnego, ani nie mają zbiornika na odpady płynne. W takich sytuacjach – informacja może do wszystkich „państwa radnych” – AQUANET S.A. ma u siebie pieniążki   
i prawdopodobnie będzie mógł te pieniądze uruchomić, żeby ci mieszkańcy zostali podłączeni do kanalizacji. Są to przeważnie osoby ubogie, nieposiadające swoich środków finansowych na tyle, żeby mogli się przyłączyć do istniejącej sieci kanalizacyjnej. Jeżeli chodzi natomiast o odpowiedź na to drugie pytanie, to „stosujemy” głównie pouczenia, dlatego, że po każdym pouczeniu jest później kontrola. W przypadku, gdy ktoś się nie zastosował do tego, co się mu wcześniej powiedziało, to jest nakładany mandat i sprawa jest oczywista, ale jeżeli   
na stwierdzone nieprawidłowości jest prawidłowa reakcja, to wtedy kończy się na pouczeniu. Pouczenie też jest karą. Osoba pouczana jest wpisywana do rejestru „naszego”. „Prowadzimy” taką wewnętrzną statystykę w tym temacie. Oprócz tego, każdy strażnik ma swoją kartę pracy. Szczególny nacisk „zrobiliśmy” w tym roku, gdzie na zadane 8 godzin pracy, każdy strażnik indywidualnie musi w tę kartę wpisywać, ile prowadził kontroli,   
ile osób wylegitymował, ile mandatów nałożył. Z taką kartą on „państwa radnych” zapozna   
w marcu – będzie to za 2 miesiące: za styczeń i za luty zrobione podsumowanie.

Radny Arkadiusz Cebulski stwierdził, że matematycznie coś jemu nie pasuje, bo nie może tego zrozumieć. 9 osób jest czynnych razem z „panem”. Teraz „mamy” kontrole, wszystkich kontroli itd., wszystkich interwencji, wszystkich innych rzeczy, jak sobie policzył – jest około 17 tysięcy. Oświadczył przy tym, że tego nie rozumie, gdyż podzielić to przez 9, minus niedziele, minus urlopy, minus zmianowość, minus inne rzeczy – nie rozumie tej statystyki, bo skoro interwencji porządkowych było 2100, interwencji było „dwa tysiące ileś”, a „mamy” na przykład kontrolę obiektów użyteczności publicznej – 3200, a nad tym kontrola sklepów   
i targowisk: 2660 – on sobie fizycznie próbuje wyobrazić schemat pracy „pańskiego” pracownika, gdyż nie potrafi sobie wyobrazić tych tysięcy kontroli, oprócz tego, iż piszą jakieś tam sprawozdania, inne rzeczy. Gratuluje tytanizmu pracy – to tylko się jemu do głowy garnie. Tego on nie rozumie, dlatego chciał się dopytać, jak to wychodzi, bo skoro „mamy”   
3 tysiące interwencji „takich”, 3 tysiące takich, czy one się na tej zmianie nawarstwiają. Nie rozumie, jak to wychodzi statystycznie. Poza tym jeszcze ostatni punkt ma taki: praca   
w monitoringu 18.00 – 2.00 w nocy: 58. Zapytał przy tym, co to jest liczba 58.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że 58 razy w roku 2015 była praca w godzinach od 18.00 do 2.00 w nocy. Strażnicy mają grafik pracy. Ci, którzy pracują w sobotę, pracują od godziny 9.00 do 17.00 i mają poniedziałek wolny. Tych strażników „podzieliliśmy” na dwie zmiany: zmiana dopołudniowa od 7.00 do 15.00 i zmiana popołudniowa od 14.00 do 22.00. Ta jedna godzina między 14.00 a 15.00 jest to godzina, gdzie prowadzi on odprawę ze zmianą, która kończy dyżur: „rozliczamy” to, co zrobili   
do południa, jak również stawia zadania dla tych, którzy przyjmują dyżur na godziny popołudniowe. Sytuacja poniedziałkowa wygląda tak, że jest dwóch do południa i czterech   
po południu, czyli są jakby 2 patrole po południu. Patrole te działają w różnych miejscach: albo na terenie miasta, albo na terenie swoich wiosek, które zostały im podporządkowane   
i prowadzą tam kontrole. Jeżeli jedzie na kontrolę na wioskę, kontroluje na przykład obiekt szkolny, to on to już kontroluje, on tam był i skontrolował, a oprócz tego wykonuje inne czynności. Jak poszedł do sołtysa porozmawiać, to też jest już kolejna sprawa. Tak więc on   
w tych ośmiu godzinach zostawia sobie pół godziny na przerwę na posiłek, a tak ma cały czas pracować. Zjeżdża na godzinę 14.00, musi rozliczyć, napisać meldunek ze swojego dyżuru, który jest w formie papierowej i następnego dnia przekazywany do „pana Burmistrza”. Tak więc jest w formie meldunku przekazywana informacja następnego dnia do „Burmistrza”, który widzi, co dana zmiana robiła. Dodatkowo jeszcze „wprowadziliśmy” teraz, szczególnie od tego roku, bo to było już w ubiegłym roku, ale teraz są inne karty rozliczeń indywidualnych. Będzie to rozliczenie papierowe: każdy strażnik musi codziennie wpisywać w kartę, jakie czynności wykonał.

Radny Roman Kolankiewicz stwierdził, że jedno jego pytanie dotyczy współpracy ze Strażą Graniczną, czy w tym obszarze były podejmowane jakieś działania interwencje i czy one dotyczą również osób prostytuujących się. Drugie jego pytanie dotyczy fotoradaru. Są środowiska, osoby, które zarzucają, że ta działalność była prowadzona głównie dla zysku. On wierzy, że była głównie prowadzona dla bezpieczeństwa i pomimo, iż zysku teraz czerpać „nie możemy” z takiej działalności, to jego pytanie jest, czy „możemy” taką działalność prowadzić, jak rejestrowanie prędkości w sposób jawny, żeby było widać, że stoi „straż”   
z fotoradarem prewencyjnie.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że Straż Graniczna przyjechała do „nas”, informacyjnie przekazując tylko, iż jeżeli „stwierdzimy” osoby obcego pochodzenia na „naszym” terenie i osoby, które będą pracowały jeszcze na „naszym” terenie, żeby przekazać do nich tę informację. Nie zdarzyło się w minionym roku, „żebyśmy taką informację musieli przekazywać”, bo nie było. Nie dotyczy to osób prostytuujących się. Natomiast jeżeli chodzi o sprawę fotoradaru, to definitywnie „nie możemy pracować   
z fotoradarem”, obojętnie w jakich układach, czy to „ustawimy sobie” tylko, żeby mierzył prędkość. Straż Miejska nie jest upoważniona do kontroli prędkości z użyciem fotoradaru. Zarówno „my mamy” problem, Puszczykowo, które miało 3 fotoradary stacjonarne – też musiało zaprzestać pracy. One są na dzisiaj pozakrywane, ale urządzenia są zdemontowane   
– nie ma możliwości. Być może, bo takie słuchy też do „nas” dochodzą, że może to się zmieni jeszcze, gdyż społeczność jednak będzie dążyła do tego, żeby straże wykonywały   
tę czynność, tym bardziej, iż „myśmy to nie robili” dla zarobku. Tych 20 miejsc, które były wytypowane do prowadzenia kontroli, naprawdę prędkości były przekraczane nieznacznie. Jeżeli ustawiona prędkość przez „nas” była „61 na godzinę”, to rzadko się zdarzało, żeby ktoś przekroczył 80 w minionym roku. Poprzednio było zupełnie inaczej, ale były to naprawdę sporadyczne przekroczenia prędkości.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że ma pytanie, bo zimą bardzo dużo mieszkańców wieczorem, po pracy, biegało po ścieżkach rowerowych i wiele informacji telefonicznych miał, żeby się przede wszystkim przejechać ulicą Leszczyńską, gdyż tam mniej więcej   
od połowy „Strzelnicy” do końca ul. Krasickiego, a nawet dalej – to jest taki smog: „mówimy” o plastikach, „nie mówimy” o dymie z węgla itd.. Zapytał przy tym, czy wtedy mogłaby nastąpić zwiększona kontrola właśnie posesji pod względem spalania tych plastików, bo to tylko o to chodzi. Nie ukrywa, że na ul. Śremskiej również bywa, iż czasami „na nosa by trzeba było chodzić, z którego komina leci”. On akurat był zwolennikiem,   
że Straż Miejska korzystała z radarów, iż stała i dyscyplinowała wszystkich, którzy jeżdżą samochodami. Sam jeździ samochodem, też nie raz i nie dwa dostał mandat i uważa, że jak najbardziej właśnie w takich newralgicznych miejscach, gdzie były postawione radary, przynosiły skutek dodatkowy. „Mamy” przykład chociażby na ul. Śremskiej, czasami jak   
od strony Żabinka niektóre samochody wyjadą, to można byłoby nieźle się przestraszyć   
z jakimi prędkościami różni jeżdżą, nie tylko ciężarówki, ale i osobowe, o motocyklach nie wspomni, czy w innych miejscach. Uważa, że to było dobre, ale tutaj jego pytanie właśnie dotyczy, czy wieczorem można „dokonywać na węch”, bo to tylko o to chodzi, gdyż to,   
iż czarny dym leci, to nie znaczy, że palą śmieciami niejednokrotnie, ale na węch właśnie, gdzie są nadmierne ilości plastiku spalane.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że ścieżka   
na ul. Leszczyńskiej jest ścieżką pieszo-rowerową. Jeżeli ktokolwiek biega po tej ścieżce,   
to biega zgodnie z prawem. Nikt nie zabroni biegania po ścieżce pieszo-rowerowej.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że został źle zrozumiany. Powiedział, że biegają i nie miał zamiaru usłyszeć krytyki, iż ci, co biegają, to są źli, bo biegają, tylko chodziło jemu o to, czy wieczorem może Straż Miejska chodzić i dokonywać kontroli, gdzie jest zadymione, gdzie są spalane plastiki. To było kluczowe pytanie, a to, że biegają, to jest inna rzecz.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że otrzymał „pan radny” dużo telefonów od mieszkańców, iż jest zadymienie. Zwrócił się przy tym   
o wyjaśnienie, ile razy „pan” zadzwonił do „nas”. Zapewnił też, że „my działamy”   
na zasadzie współpracy, „jesteśmy” mieszkańcami tej samej gminy, tego samego miasta i tu musi „państwu” powiedzieć…

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że nie zadzwonił ani razu, natomiast telefony, z tego, co jemu wiadomo, bo jemu zgłaszano…

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił uwagę, że w takim momencie trzeba „nas” informować, bo jest dwóch, czy czterech strażników na teren całej gminy i naprawdę „poruszamy się po całej gminie”. Reakcja z „naszej” strony jest reakcją natychmiastową. Jeżeli „mamy” telefon, zgłaszający interwencję, to 5 do 10 minut   
i „jesteśmy” w miejscu, gdzie ta interwencja ma być przeprowadzona. O tym, co „pan” w tej chwili powiedział, „mówił nam pan Burmistrz” tutaj i „reagujemy”. Każdorazowo strażnik, jak idzie na kontrolę, to nie patrzy tylko na posesję, w której prowadzi kontrolę, ale również na inne posesje. Jeżeli ma jakiekolwiek zastrzeżenia co do zapachu, dymu wydobywającego się z sąsiednich posesji, to ta reakcja musi być z jego strony natychmiastowa i wpisywana właśnie jest w meldunek, że prowadził kontrolę pod kątem spalania na danej posesji.

Radna Maria Witkowska zapytała, czy skoro te panie, które stoją na trasie 431   
Mosina – Kórnik, nie mogą być zgłaszane Straży Granicznej, to „wy”, jako Straż Miejska, „możecie je legitymować”, nakładać na nie mandaty, bądź spowodować, żeby one – najlepiej usunąć je z tamtego miejsca, bo ten proceder znowu się stał bardzo rozpowszechniony   
i dochodzi do tego, że niektórzy „nasi” mieszkańcy mają sprawy pozakładane na policji i to niesłusznie – za to, iż obrazili te panie. Chciałaby wiedzieć, czy jest podjęta jakaś interwencja „z waszej strony”, żeby „te panie tam nie stały”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że „my tych pań nie karzemy”. „My karzemy panów”, którzy wjeżdżają do lasu i są karani za bezprawny, niezgodny z przepisami wjazd do lasu. Niejednokrotnie tacy mężczyźni zostali ukarani   
za wjazd do lasu. Jest tam jeszcze inny problem. Większa część tych lasów to lasy prywatne   
i z „naszej” informacji „wiemy”, że właściciele tych lasów udostępnili tym paniom możliwość korzystania z nich. Jest to kolejny problem i ani „my”, ani policja niewiele może zrobić. Niemniej jednak za każdym razem, „jak jedziemy”, szczególnie do Mieczewa,   
to „wjeżdżamy” w te dukty leśne i „sprawdzamy”, czy czasem ktoś tam nie stoi. Wtedy dany właściciel pojazdu jest karany za wjazd do lasu. Jeszcze nikt nie odmówił „przyjęcia”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, w którym momencie następuje wręczenie mandatu: „przed, czy po skorzystaniu”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że niejednokrotnie „zastajemy w trakcie, ale czekamy do końca”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch poinformował, że miała miejsce próba legalizacji „tych wszystkich budynków” i „my odmówiliśmy”. Toczy się postępowanie rozbiórkowe „tego wszystkiego, co tam jest”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, o jakim budynku „pan Burmistrz” mówi.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch powiadomił, że chodzi o miejsce, gdzie przebywają „te panie”: przy drodze wojewódzkiej – tam na łuku.

1. Sprawozdanie za 2015 r. z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli   
   na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.

Kierownik Referatu Oświaty, Promocji, Kultury i Sportu Anna Balcerek-Kałek przedstawiła przy pomocy projekcji multimedialnej szczegóły na temat Sprawozdania   
za 2015 r. z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina, które   
wraz z jego prezentacją *stanowią załącznik niniejszego protokołu*.

Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków.

1. Ustalenie sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych   
   wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Oświaty, Promocji, Kultury i Sportu Anna Balcerek-Kałek przedstawiła przy pomocy projekcji multimedialnej projekt uchwały w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina, której prezentacja *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Roman Kolankiewicz poinformował,   
że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu na swoim posiedzeniu zaopiniowała pozytywnie omawiany projekt uchwały.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/200/16 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Wyznaczenie jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia wychowawczego (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie wyznaczenia jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia wychowawczego.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie wyznaczenia jednostki organizacyjnej właściwej do realizacji zadań z zakresu świadczenia wychowawczego.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/201/16 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 21 głosami „za”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części miasta Mosina,   
na temat projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna oraz na temat projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna.

Przewodniczący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Tomasz Łukowiak powiadomił, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego na swoim ostatnim posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały   
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego   
dla terenów części miasta Mosina, projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna   
oraz projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował,   
że na swoim posiedzeniu Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa jednogłośnie zaopiniowała pozytywnie projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części miasta Mosina, projekt uchwały   
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego   
dla terenów części wsi Drużyna oraz projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że chciałaby tylko prosić o doprecyzowanie tych map. Naprawdę dobrze byłoby jakby na tej mapie widniała nazwa ulicy: „mielibyśmy” jakieś odniesienie, a „te cyferki” niestety nie dają poglądu – tyle razy „prosimy” o to, żeby te mapy dały „nam” wizualnie pogląd. Przeprasza bardzo, ale ona mieszka w Krośnie, a nie potrafi tego dokładnie tutaj sprecyzować i zlokalizować. Bardzo prosi o przybliżenie tych map,   
tak „żebyśmy naprawdę wiedzieli, nad czym głosujemy”. Nie wszyscy należą do Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że „znamy” stanowisko „Rady”, jak najbardziej „uważamy”, iż te nazwy powinny być. Załączniki były przygotowywane przez biuro projektowe, wybrane przez Stowarzyszenie „Metropolia Poznań”. „My, nie podpisując umowy, nie mamy kontroli” nad projektantami. Następnie opisała mapki będące załącznikami do trzech wyżej wymienionych projektów uchwał.

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że „mówimy” o sprawie parkingu przy kolei metropolitalnej, natomiast z tego, co „wiemy”, to w planach jest stacja Krosno.   
Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy tutaj się parkingów nie przewiduje, mimo, że tam „mamy” strefę aktywizacji gospodarczej.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że jak Stowarzyszenie „Metropolia Poznań” się „nas” pytało, „gdzie chcemy mieć opracowane plany miejscowe – myśmy wskazali Krosno” tylko ze względu   
na projektowany przystanek kolejowy. Natomiast Stowarzyszenie „Metropolia Poznań” podjęło decyzję, że będą opracowywali plany dla istniejących przystanków. Przystanek   
w Krośnie jest planowany, jest nawet w planie zagospodarowania „Województwa”, natomiast nie jest fizycznie wyznaczony, nie funkcjonuje. „Myśmy coś takiego chcieli właśnie powiązać te 2 tematy”, żeby od razu już taki plan miejscowy na taki przystanek zaprojektować   
i ewentualnie, żeby już to było rozwiązane z punktu widzenia samego przystanku i miejsc postojowych, natomiast Stowarzyszenie „Metropolia Poznań” stwierdziło, że jak gdyby wybiera te obszary, gdzie te przystanki kolejowe już są, żeby dla tych już istniejących opracowywać plany miejscowe. To wynika z tego, bo Mosina, Drużyna i Pecna to stacje istniejące.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że „wprowadzimy” w Drużynę, w zabudowę mieszkaniową parkingi tego typu, natomiast w Krośnie, gdzie „mamy” strefę aktywizacji, takich parkingów „nie planujemy”. Wyraziła przy tym żal z tego powodu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że to nie jest to, iż „nie planujemy”. To zależy, ile tych miejsc parkingowych będzie, bo każda z tych stacji ma w wyniku analiz, które były też w ramach tego projektu sporządzane, ona jakby różnicowała z punktu widzenia, jak dana stacja jest obciążona podróżnymi. Najbardziej obciążona podróżnymi jest jako stacja kolejowa: Mosina, potem chyba Pecna i Drużyna,   
ale ta liczba miejsc postojowych musi być adekwatna do tego zapotrzebowania. To wcale nie oznacza, iż na tych trzech obszarach „będziemy wyznaczali” taką samą liczbę miejsc postojowych. Chodzi w ogóle o zaprojektowanie tych miejsc postojowych i nie tylko   
dla samochodów osobowych, ale także dla rowerów, czy tak zwanych miejsc przesiadki,   
„że się podrzuca kogoś samochodem do stacji i się jedzie dalej” – jakby takie zintegrowanie tego transportu dojazdowego do stacji z transportem kolejowym, żeby zachęcić ludzi   
do korzystania z komunikacji kolejowej i ludzie na przykład nie dojeżdżali samochodem   
do Poznania, czy do pracy, tylko na przykład zostawiali samochód w Pecnej, czy w Drużynie, czy nawet w Mosinie i potem się przesiadali na ten transport zintegrowany. W przypadku Mosiny jest też taka idea – tam są przystanki autobusowe PKS-u i transportu „naszego” lokalnego, żeby tę całość powiązać i powstał taki punkt przesiadkowy – zintegrowany.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że pani Michalina Szeliga dużo mówi, ale nie słyszy, co się do niej mówi. „Mówiliśmy” już to pewno nie raz, nie dwa, na sesjach, „na komisjach”, jak „omawiamy” plany miejscowe, „wywołujemy” plany miejscowe: „kierownik” winien być wyposażony we wskaźnik laserowy, mapy winny być opisane ulicami, „a nadal mamy, tak jak mamy”. Nie wiadomo jemu, czy „pan Burmistrz” nie ma wpływu na pracowników,   
żeby praca radnych mogła być jakby wykonywana w sposób taki dla „nas” przyjazny. Zapytał przy tym, „czy musimy się domyślać”, jaki to jest teren, „pani Michalina”, czy pracownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa nie może wykazać troszkę jakby wysiłku, dołączyć jako materiał pomocniczy zdjęcia z ortofotomapy – czy nie da rady.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch wyraził przekonanie, że nigdy nie padł pomysł zdjęć z ortofotomapy i jeżeli chodzi o przystąpienia do planów miejscowych,   
to jest to pomysł nowy. Poza tym wskaźnik jest, a „pani kierownik” powiedziała,   
że te materiały zostały „nam” przesłane przez firmę, „której nie my zlecamy pracę”. „Takie materiały żeśmy otrzymali” od Metropolii Poznań i takie one są.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, gdzie jest wskaźnik laserowy, o którym mówił „pan Burmistrz”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że odległość jest za duża – musi   
tu stanąć w obronie, ponieważ miejsce, które zajmują osoby referujące jest daleko położone   
i nie bardzo te urządzenia współgrające z rzutnikiem działają, „przekonaliśmy się też”: pani Balcerek-Kałek również miała problem. Jest to raczej wskazanie takie organizacyjne,   
że trzeba te osoby zapraszać tutaj bliżej ekranu.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy na tych materiałach przesłanych przez „metropolię” nie można było ołówkami dopisać nazw ulic, czy to jest materiał „niewzruszalny”,   
albo dołączyć jako materiał pomocniczy zdjęcia z ortofotomapy, gdzie będą nazwy ulic.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił się o wyjaśnienie,   
jak przy tej skali „pan” sobie wyobraża wypisywanie nazw ołówkiem na papierze. Nie jest to ta skala. To są obszary duże i żeby można je było pokazać w jednym „slajdzie” łącznie: „nie idzie” zwyczajnie technicznie. Nie jest to „nasz” materiał. Jest to materiał „nam” przekazany, zlecony przez firmę zewnętrzną, tutaj „pani kierownik” przedstawiła obszar – myśli,   
że „wszyscy mamy świadomość, gdzie to jest”.

Radny Łukasz Kasprowicz zauważył, że jak się okazuje, radna Wiesława Mania, chociaż jest mieszkanką pewnie „od zawsze” gminy Mosina, miała problemy z odczytaniem o jaki teren chodzi…

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch wyraził przekonanie, że jednak już zostało to wyjaśnione.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, po co „mamy” tracić czas, jeżeli…

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że teraz również „tracimy czas”. Oświadczyła przy tym, że chciałaby skończyć tę dyskusję i wydaje jej się, iż „rozwiązaliśmy” ten problem poprzez zmianę miejsca względem ekranu osoby referującej. Następnie stwierdziła, że nie widzi innych zgłoszeń.

1. dla terenów części miasta Mosina (uchwała),

Wyznaczona przez przewodniczącą obrad Małgorzatę Kaptur, Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Maria Witkowska poddała pod głosowanie imienne projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części miasta Mosina.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/202/16 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za” (radny Arkadiusz Cebulski, radny Zdzisław Gierek, radna Agnieszka Gorzyńska, radny Zbigniew Grygier, radny Marian Jabłoński, radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Michał Kleiber, radny Roman Kolankiewicz, radny Tomasz Łukowiak, radna Wiesława Mania, radny Dominik Michalak, radny Marian Osuch, radna Małgorzata Rajkowska, radny Andrzej Raźny, radny Mieczysław Rożek, radny Ryszard Rybicki, radna Jolanta Szymczak, radny Czesław Tomczak, radny Waldemar Wiązek i radna Maria Witkowska).

*Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały   
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego   
dla terenów części miasta Mosina, stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. dla terenów części wsi Drużyna (uchwała),

Wyznaczona przez prowadzącą obrady Małgorzatę Kaptur, Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Maria Witkowska poddała pod głosowanie imienne projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/203/16 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 21 głosami „za” (radny Arkadiusz Cebulski, radny Zdzisław Gierek, radna Agnieszka Gorzyńska, radny Zbigniew Grygier, radny Marian Jabłoński, radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Michał Kleiber, radny Roman Kolankiewicz, radny Tomasz Łukowiak, radna Wiesława Mania, radny Dominik Michalak, radny Marian Osuch, radna Małgorzata Rajkowska, radny Andrzej Raźny, radny Mieczysław Rożek, radny Ryszard Rybicki, radna Jolanta Szymczak, radny Czesław Tomczak, radny Waldemar Wiązek i radna Maria Witkowska).

*Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały   
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego   
dla terenów części wsi Drużyna, stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. dla terenów części wsi Pecna (uchwała).

Wyznaczona przez przewodniczącą obrad Małgorzatę Kaptur, Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Maria Witkowska poddała pod głosowanie imienne projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Pecna.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/204/16 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za” (radny Arkadiusz Cebulski, radny Zdzisław Gierek, radna Agnieszka Gorzyńska, radny Zbigniew Grygier, radny Marian Jabłoński, radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Michał Kleiber, radny Roman Kolankiewicz, radny Tomasz Łukowiak, radna Wiesława Mania, radny Dominik Michalak, radny Marian Osuch, radna Małgorzata Rajkowska, radny Andrzej Raźny, radny Mieczysław Rożek, radny Ryszard Rybicki, radna Jolanta Szymczak, radny Czesław Tomczak, radny Waldemar Wiązek i radna Maria Witkowska).

*Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały   
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego   
dla terenów części wsi Pecna, stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Rozpatrzenie skargi z dnia 21 grudnia 2015 r. (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber przedstawił szczegóły na temat skargi ……………………. z dnia 21 grudnia 2015 r. i sposobu jej rozpatrzenia przez Komisję Rewizyjną.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że w paragrafie drugim projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia …………………………… z dnia 21 grudnia 2015 r. „mamy wykropkowane miejsce”. Zapytała przy tym, jaki jest wniosek Komisji Rewizyjnej: Rada Miejska w Mosinie uznaje za?

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber poinformował, że „bezzasadną”.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że przedmiotem skargi jest zarzut niezgodnego z przepisami projektowania przez Burmistrza Gminy Mosina drogi na gruncie prywatnym skarżącego, zarzut nienależytego informowania społeczeństwa o projektowanym planie miejscowym zagospodarowania przestrzennego oraz zarzut braku używania map zasadniczych w procedurze przygotowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Oświadczyła przy tym, że składa wniosek, aby z tego uzasadnienia wykreślić pewien jego fragment. Chodzi jej o tekst zaczynający się w czternastym wersie od dołu   
tej całej zapisanej strony uzasadnienia: „Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne   
od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców   
i właścicieli działek w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi,   
albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”. W ogóle takie działania miały miejsce, były takie zalecenia wydane „panu radnemu sołtysowi”,   
ale osoba postronna może pomyśleć, iż ten fragment uzasadnienia jest podyktowany jakimiś przepisami prawa, a tak nie jest. Burmistrz nie ma prawa wydawać zakazu informowania mieszkańców o trwającym wyłożeniu projektu planu miejscowego i o możliwości składania uwag do niego. Nie może on decydować dla jakiej ilości osób sołtys i radny może przekazać te informacje, że na przykład musi te informacje otrzymać każdy pojedynczy mieszkaniec,   
a nie tylko ich część. W tym przypadku to dotyczyło tylko trzech właścicieli, gdzie plan ingerował w ich zabudowane działki, na których mają swoje mieszkania. Tak więc prosiłaby o wykreślenie tego fragmentu.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż argumentacja pani radnej była taka, że ten tekst mógłby wprowadzać w błąd osoby, które nie znają sprawy, a przeczytałyby akurat ten fragment i wyprowadziłyby z tego przekonanie, iż informowanie mieszkańców jest uzależnione od decyzji „Burmistrza”. Wskazała też, że przepisy nie nakładają obowiązku,   
ale tu „rozpatrujemy” sytuację, czy mimo, iż nie ma obowiązku, to można informować i kto takiego informowania, ponad jakby normatywnego, ma możliwość zabronić. Jest w tym wniosku myśl, z którą ona się zgadza.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag i pytań, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek radnej Małgorzaty Rajkowskiej o wykreślenie   
z uzasadnienia projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi ……………………….. z dnia   
21 grudnia 2015 r. fragmentu w brzmieniu: „Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne   
od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców   
i właścicieli działek w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi,   
albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 12 głosami „za”,   
przy 3 głosach „przeciw” i 6 głosach „wstrzymujących się”.

Następnie przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie uzupełniony   
w paragrafie drugim projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi …………………... z dnia   
21 grudnia 2015 r. wraz z przyjętą wcześniej poprawką.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/205/16 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. – pismo zatytułowane „Zrewidowanie skarg” (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber przedstawił szczegóły na temat skargi …………………….. z dnia 13 stycznia 2016 r. (pisma zatytułowanego „Zrewidowanie skarg”) i sposobu jej rozpatrzenia przez Komisję Rewizyjną.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że zgodnie z wnioskiem „komisji”,   
w paragrafie drugim projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi …………………. z dnia 13 stycznia 2016 r. „wpisujemy”: Rada Miejska w Mosinie uznaje za bezzasadną skargę ………………………….. na Burmistrza Gminy Mosina z dnia 13 stycznia 2016 r.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że również w uzasadnieniu „tej skargi” znajduje się fragment: „Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców i właścicieli działek   
w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi, albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”. Oświadczyła przy tym,   
że również przy tej skardze składa wniosek o wykreślenie tego fragmentu. Osoba postronna może pomyśleć, że właśnie takie instrukcje „Burmistrza” są podyktowane przepisami prawa.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek radnej Małgorzaty Rajkowskiej o wykreślenie z uzasadnienia projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi ………………………. z dnia 13 stycznia 2016 r. fragmentu w brzmieniu:   
„Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców i właścicieli działek w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi, albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 12 głosami „za”,   
przy 3 głosach „przeciw” i 6 głosach „wstrzymujących się”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że „Rada” zadecyduje, natomiast „te zdania” w uzasadnieniu to jest opis stanu rzeczywistego. Co kto z tego zrozumie, to jest problem tego, kto czyta. Natomiast tak naprawdę to jest opis stanu faktycznego, który daje pełną wiedzę co do stanowiska wyrażonego w uchwale.

Następnie prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie uzupełniony   
w paragrafie drugim projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi …………………... z dnia   
13 stycznia 2016 r. wraz z przyjętą wcześniej poprawką.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/206/16 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Rozpatrzenie skargi z dnia 13 stycznia 2016 r. (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber zwrócił uwagę, że to pismo   
w odróżnieniu od wielokrotnie wcześniej składanych próśb o zrewidowanie, miało trochę inny charakter, ponieważ nie było prośbą o zrewidowanie poprzednich skarg, tylko odnosiło się do tego, iż „Burmistrz” w procesie planowania złamał prawo umieszczając   
na nieruchomości ……………. drogi wewnętrzne. Jest orzecznictwo sądu administracyjnego, które przyznaje w takich sytuacjach rację skarżącemu, ale odnosi się do sytuacji, kiedy plan został uchwalony. Natomiast nie wynika z tego, że jest to niezgodne z prawem w momencie, kiedy jest plan tylko w sferze planistycznej przed jego uchwaleniem przez „Radę”. Tutaj   
w piśmie również …………… podnosił, że mimo tego, iż „Rada” uchyliła uchwałę dotyczącą procedowania nad tym planem zagospodarowania, on uważa, że ta droga jest wytyczona   
i przebiega przez jego działkę, co wyraźnie podkreślił w tym piśmie. Na bazie dyskusji   
nad tym tematem i zapoznaniu się ze skargą i dokumentacją, „uznaliśmy” to pismo za skargę bezzasadną.

Radna Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że najpierw chciałaby się odnieść krótko do tego, co powiedział Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: „zapoznaliśmy się z dokumentacją”. Niestety wydaje jej się, iż „nie zapoznaliśmy się” z dokumentacją tego planu miejscowego, który skarży ……………….. cały czas. „Nie przeprowadziliśmy” analizy dokumentacji „tego planu”, ponieważ „Burmistrz” na poprzedniej chyba sesji poprosił, „abyście państwo nie udostępniali komisji dokumentacji”. „Nie mogliśmy się zapoznać” z dokumentami, „nie mogliśmy” określić stanu faktycznego, co się działo w tym planie miejscowym, nie można się odnieść do zarzutów ……………. w odniesieniu do „tej dokumentacji”. Po raz kolejny składa wniosek, aby tak, jak w poprzednich uzasadnieniach „do tych skarg”, wykreślić fragment   
w następującym brzmieniu: „Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców i właścicieli działek   
w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi, albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”. Jej wniosek jest zasadny, gdyż sugeruje to, iż takie działanie jest zgodne z prawem, że „my uzasadniamy” odmowę uznania skargi …………………. dlatego, iż nie został na przykład należycie poinformowany,   
bo między innymi „Burmistrz” wydał zakaz informowania, gdyż rzekomo sołtys musi się poruszać w granicach prawa, jakby złamaniem prawa było poinformowanie tych kilku mieszkańców.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że jest zdumiona. Przez rok przeszło „komisja” pracowała nad „takimi” skargami i nagle od miesiąca okazuje się, iż – nie wiadomo jej: „komisja” nie miała dokumentów. „Pani radna” się też pod tym podpisywała. Na dodatek „przedstawia nam pani wnioski, za którymi jest pani przeciw”. Czegoś tu ona nie rozumie.

Radna Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że ona dopiero niedawno, jako Małgorzata Rajkowska, nie jako radna, miała możliwość zapoznania się z „tą dokumentacją planu miejscowego”. Z tej dokumentacji w jej opinii „wyszły rzeczy” skandaliczne. Można się   
z niej dowiedzieć w końcu prawdziwego uzasadnienia, dlaczego powstała droga wewnętrzna na działce ……………..., kto wnioskował o tę drogę – to wcale nie był „Burmistrz” itd. Przez rok „nie mieliśmy” dokumentacji. „Prosiliśmy” panią Szeligę o przybycie na posiedzenie „komisji”. „Pan Burmistrz” odwołał jej wizytę i nigdy w czasie posiedzeń Komisji Rewizyjnej dotyczącej rozpatrywania skarg, pani Szeliga nie była obecna. „Nie mogliśmy się zapoznać” z dokumentacją, nie udzielano odpowiedzi na pytania. Ktoś z radnych powiedział, że może ona podejść do Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa zadać pytania. Może ona podejść, ale odpowiedzi nie uzyska. Dlatego, że pada odpowiedź, iż jedyną osobą, która może udzielić odpowiedzi, jest pani Michalina Szeliga itd. i „kółko się zamyka”,   
a pani Michalina Szeliga nie przychodzi na posiedzenia „naszej komisji”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch oświadczył, że już nie wiadomo jemu, czy ma odpowiedzieć. Był projekt planu – planu nie ma: nie ma niczego. Jest projekt, który został wycofany – „Rada” wycofała, uchyliła postępowanie i „nie ma niczego”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber wyraził przekonanie, że przedmiotowa sprawa składa się z kilku rzeczy, natomiast oddzielną rzeczą jest to, jak przebiegało procedowanie nad „tym planem”, jak „zostały” składane wnioski, jakie były intencje osób składających wnioski, a osobiście uważa, iż nie ma możliwości oceny, jakie były te intencje   
i dojście do tego, jakie one rzeczywiście były. To jest jedna rzecz oddzielna i tutaj   
co do jakichś tam kwestii braków dokumentacyjnych, czy braku wglądu – rację ma tutaj radna Małgorzata Rajkowska. Natomiast odnośnie przedmiotowej skargi, bo tutaj „odeszliśmy”   
od przedmiotu tej skargi, fakt jest taki, że plan został uchylony i to, co podnosił skarżący, czyli iż przez jego nieruchomość przeprowadzona została droga – jest nieaktualne   
i niemożliwe, ponieważ „Rada” uchyliła procedowanie nad „tym planem” i prosiłby   
o oddzielenie tych dwóch rzeczy: sposobu procedowania od „faktycznego stanu końcowego”.

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że radna Małgorzata Rajkowska mówi, iż dopiero teraz „się dowiedziała”. Wyżej wymieniona radna jest mieszkanką Czapur i „ten projekt planu”, to wyłożenie też widziała. W związku z tym dziwi ją podejście, „że teraz dopiero”. Wydaje jej się, że „musimy podejść”, jako radni, a nie jako „ja personalnie”.

Radny Roman Kolankiewicz stwierdził, że częściowo Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber odpowiedział na jego wątpliwości, natomiast chciałby jeszcze raz jakby usłyszeć to w podsumowaniu. Nowe wątki, nowe jakieś okoliczności, które mogłyby „nam” wnieść coś do sprawy z dokumentacji, o którą wnioskowała „komisja” na ostatniej sesji, one mogłyby – w jego rozumieniu tego, o czym „dyskutujemy” – zrozumieć motywy postępowania …………………., ale czy one mogłyby mieć wpływ na to, „co my w tej chwili uchwalamy”, czyli na ocenę tego, czy skarga jest zasadna, czy nie jest zasadna. Rozumie on, że niezasadności one nie podważyłyby. Nie wiadomo jemu, czy dobrze rozumie.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber wyraził przekonanie, że w przypadku tej skargi, o której w tej chwili „rozmawiamy”, niczego to nie zmieniłoby.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że „plan” został wycofany, sprawy nie ma, ale niestety pozostał po tym planie „smród” w postaci dziesiątek skarg, z którymi się tutaj „borykamy, tracimy czas”, a Komisja Rewizyjna nie ma możliwości skorzystania ze swoich kompetencji, zapoznać się z dokumentami i poznać motywy …………….., żeby faktycznie uznać to,   
iż ………………………. pisze skargi – one są zasadne, czy niezasadne.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił się o wyjaśnienie,   
czy przedmiotem prac Rady Miejskiej jest badanie motywów …………………….

Radna Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że chciałaby odpowiedzieć pani radnej Manii. Zapewniła przy tym, że widziała „ten plan”, ale widziała jako mieszkanka tych Czapur tylko to, co „nam” pokazali urzędnicy. Dziesiątki pism wpłynęły do „urzędu” i „otrzymywaliśmy, my jako mieszkańcy, stale odpowiedzi”, że nie wolno, nie, nie będzie udostępnione. Tak więc widziała to, co „państwo widzieliście”, a więc projekt rysunku planu i projekt uchwały. Niedawno zapoznała się z dokumentacją, w związku z tym, że miała możliwość zapoznania się z nią w „prokuraturze”. Odpowiadając panu radnemu Kolankiewiczowi: być może niezasadność skargi pozostanie, ale „musimy się z tym zmierzyć”. …………. pisze przez cały czas skargi. Być może „napiszemy”, że skarga jest niezasadna, a w uzasadnieniu „będziemy mogli mu podać”, iż niezasadna, bo na przykład plan został uchylony i nie ma „tych rozwiązań” przyjętych. W uzasadnieniu będzie jednak można opisać punkt po punkcie,   
jak przebiegały sprawy proceduralne „w tym planie” i jakie były rozwiązania na przykład dotyczące jego posesji. …………… cały czas wnosi, dopytuje się, o co chodziło „z tą drogą”.   
W jednym ze zdań z uzasadnienia jest taki zapis: „była to jedynie propozycja, która musiałaby zostać zaakceptowana w ramach konsultacji społecznych”. Ona zapoznała się z tą dokumentacją w czasie trwających prawie 2 lata czterech wyłożeń – nie liczono się z opinią właściciela, z jego uwagami. Droga wewnętrzna na działce ……………. powstała na wniosek pana Ambrożewicza, w pierwszym wyłożeniu w ogóle nie miało być drogi u …………. Pan Ambrożewicz, Referat Planowania Przestrzennego i Budownictwa złożył uwagę,   
żeby powstała „tam” droga. Tak wynika z dokumentacji, której udostępnienia   
– o to wnioskował Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch, a również „Rada podjęła taką decyzję”. Pan Waligórski złożył uwagi, co „nam” było nieujawniane,   
żeby wprowadzić drogę u …………………., złożył wniosek o podział prywatnej działki ………….... Pan Waligórski i Rada Sołecka mogą składać uwagi do planu, robią to w imieniu   
oraz w interesie mieszkańców i powinni ich poinformować o tym, jak to ma miejsce   
w Daszewicach, czy w Rogalinku. Tak to wynika z zapisów z protokołów z tych zebrań   
i rozmawiała z sołtysami na ten temat: to jest informacja ogólniedostępna dla wszystkich. Natomiast pracownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa, prowadzący sprawę „tego planu”: pani Szeliga, „Burmistrz” poprzedni odmawiali udzielenia informacji   
na temat, kto złożył uwagi. Nigdy radny i sołtys Waligórski nie zdradził się z tym, że złożył uwagi dotyczące własności ………………., chociaż rozmawiał z nim na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego – to był chyba wrzesień 2013 r.   
– na ten temat, kto złożył uwagi do planu: wiadomo jej, bo odsłuchała nagrania „z tej komisji”. „Burmistrz” postanowił podzielić działkę ……………………... bez jakiegokolwiek uzasadnienia, pani Szeliga, pan Jagódzki z biura projektowego nie informowali go,   
że „Burmistrz” tak sobie, z niewiadomych przyczyn postanowił, ukrywali, wielokrotnie padały pytania od ……………… i wszystkich uczestników dyskusji, dla kogo ta droga i jakie działki mają być podzielone – pani Szeliga informowała na dyskusjach, iż droga na działce ……………… jest niezbędna, aby umożliwić obsługę potencjalnej, nowowydzielonej działce. Nie informowała go jednakże, że chodzi o jego działkę. Fragment uwagi ……………………..   
do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z sierpnia 2013 r.: „nie rozumiem, dlaczego urząd gminy chce mi narzucić służebność mojego terenu wobec sąsiadów. Gmina finansuje projekt drogi, a jakie będzie miała z tego korzyści”. Biedny ………... nie wie, że to dla niego Gmina finansuje ten projekt drogi i dla jego dobra, tylko nie wiedzieć czemu, nie chce mu o tym powiedzieć. W kolejnych wyłożeniach: drugim, trzecim, czwartym – mimo uwag: „droga na drodze prywatnej …………….. nadal jest”. „W czwartej” zrobiono z tego drogę publiczną i jak wynika z zapisów dokumentacji, ma ona chyba 5 m szerokości. Nie może ona powiedzieć, czy ma na pewno 5, czy 8, bo jak była zapytać   
w Referacie Planowania Przestrzennego i Budownictwa, to inspektor Buśka powiedział,   
że nie może udzielać informacji, on nie wie, on nie umie i „to powinna Michalina Szeliga”   
– ta, która prowadziła sprawę planu i „znowuż koło się zamyka”. Pani Michalina Szeliga nie odpowie dlatego, że nie przychodzi „na komisję”. W czasie procedowania planu ………… składał wiele pism i uwag, że nie wyraża zgody na drogę wewnętrzną na jego działce. Uwagi za każdym razem, przy każdym kolejnym wyłożeniu nie były uwzględniane. Składał skargi: „niniejszym wnoszę skargę na proponowany przez urząd gminy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego” – to był sierpień 2013 r. Pismo z tekstem, że składa skargę uznawano za składaną przez niego kolejną uwagę w danym wyłożeniu. Oświadczyła przy tym, że naprawdę uważa, iż Komisja Rewizyjna powinna mieć dostęp do „tej dokumentacji”, nie chce ona, żeby ktoś za 3 tygodnie, czy za miesiąc powiedział: „a bo to prywatna walka” Małgorzaty Rajkowskiej, bo przyniosła sobie jakieś dokumenty. Niedawno się z nimi zapoznała, ma je i uważa, że Komisja Rewizyjna powinna te dokumenty mieć.   
Za chwilę „będziemy głosować” nad tym, czy przekazać skargę do Komisji Rewizyjnej,   
to „pamiętajcie” o tym, że ostatnio „nie wyraziliście zgody, żebyśmy mogli się zapoznać   
z dokumentacją” dotyczącą przedmiotu skargi, czyli „tego planu miejscowego”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił się o wyjaśnienie, jakie to ma znaczenie, kto składa wniosek o tym, że gdzieś ma być droga, albo ma jej nie być. Tak naprawdę jest to bez znaczenia o tyle, że „Burmistrz” przedstawia projekt, a „Rada”   
albo przyjmuje wniosek o wykreślenie drogi, albo nie. Gdyby przyjąć tę argumentację,   
to oznaczałoby, że to nie Rada Miejska decyduje o tym, gdzie mogą i mają biec drogi, tylko jeden mieszkaniec, który może powiedzieć, iż się nie zgadza. Zapytał też, kto jest ważniejszy: Rada Miejska, która uchwala plan miejscowy i „mówi”, gdzie ma być droga,   
czy mieszkaniec. Wnioski, które są składane – informacja o tych wnioskach jest udostępniana, ale zanonimizowana. Wnioski przedstawiane są zanonimizowane, a to,   
że „pani” zacytowała, czy wskazała, kto złożył „ten wniosek”, to „pani” ten wątek „złamała”.

Radny Dominik Michalak wyraził przekonanie, że ta dyskusja powinna się odbyć   
na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. „Nie dojdziemy” i tak pewnie do konstruktywnych wniosków, także składa wniosek formalny o zakończenie dyskusji, przeniesienie   
na posiedzenie Komisji Rewizyjnej i zachęca do uczestnictwa wszystkich radnych, a nie tylko czterech, pięciu i „pana prawnika”, który gdzieś tam dyskutuje na ten temat, także prosi   
o zakończenie dyskusji.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jest to wniosek formalny, ale lista mówców jeszcze obejmuje radną Wiesławę Manię i teraz się będzie tego trzymała,   
bo ostatnio zrobiła tu błąd.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że przecież po to powstała Komisja Rewizyjna i tutaj uważa, iż „pan radny trochę nie za bardzo mówi”, bo intencje ma dobre,   
ale w jego ocenie to nie jest do końca tak. Po to jest wybrana Komisja Rewizyjna…

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zapytała, czy to jest wniosek formalny.

Radny Waldemar Wiązek zaprzeczył.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że to w kolejności jest radna Wiesława Mania.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że jak już ma głos, to może jemu „pani”…

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że mówiła wyraźnie, iż wniosek formalny i że „mamy” jeszcze jedną osobę do dyskusji, więc jeżeli wniosek formalny przepadnie, to „pan” będzie mógł się wypowiedzieć. Jeżeli wniosek formalny przejdzie,   
to w innym punkcie: w sprawach organizacyjnych albo w wolnych głosach.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że „nie możemy mówić”, iż coś powstało, skoro plan nie został uchwalony. „Nie możemy mieć zapewnień”, że nikt nie liczy się   
z uwagami mieszkańców i bardzo prosi, aby nie było takiego zdania na tej sali, ponieważ „Rada” nie głosowała „tego planu”, a podczas głosowania uchwały „Rada” głosuje każdą uwagę i wówczas albo ją przyjmuje, albo odrzuca. W związku z tym nie zgadza się z opinią, że nikt nie liczy się ze zdaniem mieszkańców.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek radnego Dominika Michalaka o zakończenie dyskusji w tym punkcie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie,   
czyli 21 głosami „za”.

Następnie prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek radnej Małgorzaty Rajkowskiej o wykreślenie z uzasadnienia projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi ………………………. z dnia 13 stycznia 2016 r. fragmentu w brzmieniu:   
„Przy pierwszym i drugim wyłożeniu tego nie zrobił. Sołtys nie informował dodatkowo mieszkańców o podjęciu prac nad przedmiotowym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, gdyż otrzymał wytyczne od Burmistrza Gminy Mosina wskazujące, że musi traktować wszystkich mieszkańców i właścicieli działek w Czapurach tak samo i albo dotrze do wszystkich i ich powiadomi, albo nie będzie informował nikogo oraz że musi się poruszać w granicach prawa”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 8 głosami „za”,   
przy 3 głosach „przeciw” i 10 głosach „wstrzymujących się”.

Następnie przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie uzupełniony   
w paragrafie drugim o słowo „bezzasadną” projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi …………………………. z dnia 13 stycznia 2016 r. wraz z przyjętą wcześniej poprawką.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/207/16 w powyższej sprawie 18 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Zlecenie Komisji Rewizyjnej zbadania zasadności skargi z dnia 28 stycznia 2016 r. (uchwała).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Kleiber przedstawił szczegóły na temat skargi …………………………. z dnia 28 stycznia 2016 r.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi ………………. z dnia 28 stycznia 2016 r.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/208/16 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

1. Przekazanie skargi z dnia 8 lutego 2016 r. Wojewodzie Wielkopolskiemu (uchwała).

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur odczytała paragraf pierwszy i paragraf drugi oraz uzasadnienie projektu uchwały w sprawie przekazania skargi ……………………. z dnia   
8 lutego 2016 r. Wojewodzie Wielkopolskiemu.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w przedmiotowej sprawie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXVII/209/16 w sprawie przekazania skargi …………………… z dnia 8 lutego 2016 r. Wojewodzie Wielkopolskiemu   
18 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”. Jedna radna nie wzięła udziału w tym głosowaniu.

*Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur oświadczyła, że ze swojej strony tylko powie,   
iż wypełnia ten temat coraz bardziej obrady „naszej Rady”, jest to zjawisko bardzo złe, niepokojące, jak tak dalej pójdzie, dojdzie do częściowego paraliżu, bo zbyt wiele czasu „poświęcamy” na tę sprawę. Z konieczności, bo ilość tych pism – przypomni, że wpłynęły   
34 pisma mające charakter skargi. Tyle pism złożył ……….., te pisma pisze już od dwóch lat, pierwszą skargę złożył w lutym „czternastego roku”, bodajże 9 skarg złożył w poprzedniej kadencji, resztę w tej, cztery bodajże skargi są na „Radę”, pozostałe są na „Burmistrza”. Taka jest statystyka, jest to swoisty, smutny rekord – jej zdaniem.

1. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 stycznia do 25 lutego   
   2016 r.

„Informacja o działalności Burmistrza Gminy Mosina między sesjami Rady Miejskiej   
w Mosinie w okresie od 26 stycznia 2016r. do 25 lutego 2016r.” z dnia 25 lutego 2016 r., którą otrzymali radni Rady Miejskiej w Mosinie, *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ „mamy” taki temat, który „Burmistrz” upublicznił, poprzez zamieszczenie pisma skierowanego do burmistrzów   
i wójtów „na stronie Gminy”, wydaje jej się, iż jako radni „chcielibyśmy usłyszeć coś więcej”, jaka jest obecnie sytuacja, jeżeli chodzi o sprawy własnościowe w AQUANET S. A.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch powiadomił, że dzisiaj „byliśmy” na spotkaniu burmistrzów i wójtów u „pana Prezydenta”. To pismo, które było przesłane   
do wójtów, burmistrzów, to było pismo, o którym „myśleliśmy” jeszcze od tamtego tygodnia, natomiast tak się zbiegło, że „opublikowaliśmy” je dzień po tym, kiedy ukazały się wypowiedzi „pana Prezydenta” w mediach „mówiące” o tym, iż zamierza „dokonać emisji akcji” na giełdzie warszawskiej. Dzisiaj „byliśmy u pana Prezydenta” Jaśkowiaka, który to spotkanie „złożył” z trzech części. Pierwsza była na temat możliwych zmian w porozumieniu międzygminnym i tutaj „podnosiliśmy”, jakie to będzie w ogóle miało znaczenie, gdy będzie jakikolwiek prywatny akcjonariusz. Drugi temat to była kwestia inwestycji, jakichś ustaleń   
i znowu „zadaliśmy pytanie”, jakie to ma w ogóle znaczenie, jeżeli będzie nowy akcjonariusz. Tutaj „mamy” taki materiał, tylko w wersji papierowej: „możemy udostępnić”. „Pan Prezydent” jeszcze gdzieś pomiędzy słowami powiedział, że wcześniej jeszcze, zanim został „Prezydentem”, zajmował się doradztwem przy prywatyzacji, czyli „Prezydentem” została osoba, która jest specjalistą od prywatyzacji, od sprzedaży spółek. Napisał on, czy podał informację, że Poznań chciałby utrzymać kontrolę nad spółką poprzez dysponowanie pakietem 51 % akcji, bo „pan Prezydent” twierdzi, iż ma nadmiar akcji, gdyż ma ich 77 %   
„z groszem” i chciałby przedtem upłynnić tę ilość akcji, tę różnicę między jednym i drugim, bo chciałby mieć pakiet kontrolny. „Zadaliśmy panu Prezydentowi w pewnym momencie pytanie takie”: czy chce pozyskać środki dla Miasta Poznań, bo mówi o inwestycjach, czy też również dla „spółki”. Powiedział, że i jedno i drugie. Jeżeli „pan Prezydent” będzie chciał się starać pozyskać pieniądze dla Miasta Poznania, to znaczy, że sprzedaje swoje własne akcje, czyli dwadzieścia parę procent, natomiast jeżeli chciałby pozyskać pieniądze dla „spółki”,   
to oznacza, iż nie są sprzedawane akcje, któregokolwiek z akcjonariuszy, czyli Poznań, Mosina, Puszczykowo itd., tylko AQUANET emituje w ogóle nowe akcje. Oznacza to,   
że twierdzenie „pana Prezydenta” mówiącego o tym, iż chce sprzedać 27 % własnych akcji   
i zachować pakiet 51 % – jest nieprawdą, czyli „pan Prezydent” – tak to „oceniamy”: zaprosił „nas” tak naprawdę nie po to, żeby z „nami” dyskutować, chociaż tak deklaruje, czy „mamy”, czy „nie mamy sprzedawać akcje” i nową emisję akcji AQUANET-u, tylko tak naprawdę zaprosił „nas”, żeby wysondować. „My” tutaj: „pan Burmistrz” i on – myśli, że również „państwo” i tutaj „zwracamy się z apelem, żebyśmy mieli” wspólne stanowisko: w żadnym wypadku „nie chcemy doprowadzić” do takiej sytuacji, w której choćby parę procent akcji przeszło „w ręce prywatne”. Spółka AQUANET patrząc po tym, co robi od roku 2013,   
dzieje się to już w sposób szczególny, od roku 2013 przygotowuje się do sprzedaży. To znaczy doszło do podzielenia cen za ścieki na aglomeracje, tak jak jest oczyszczalnia, tak jest aglomeracja „oczyszczalnikowa” i każda aglomeracja ma inny rachunek, co ma pokazywać docelowo realny koszt oczyszczania ścieków. Poza tym, „my, jako Gmina, toczymy”   
z AQUANET-em spory o różne elementy podatkowe i rzeczy się dzieją przed sądami administracyjnymi i nie tylko, bo firma AQUANET chce doprowadzić do obniżki podatków, które „u nas” płaci i posługuje się różnymi „wytrychami”. Teraz na przykład toczy się postępowanie podatkowe, w którym AQUANET wniósł korektę do podatków, bo na przykład AQUANET uważa w dokumencie, który „nam” przesłał, że te zbiorniki, które są   
na Pożegowie, to jest użytek leśny: tam nie ma zbiorników. Tam są zbiorniki, które zostały zresztą niedawno w ogóle wyremontowane i mają znaczną wartość, a od wartości tych zbiorników Gmina Mosina powinna uzyskać 2 % podatku. Przy czym to wszystko się dzieje jeszcze teraz, w fazie przygotowań. Natomiast jeżeli doszłoby do tego, że jakakolwiek ilość akcji dostałaby się w ręce prywatne, to oznaczałoby, iż wszelkie porozumienia, jakie zawierali ze sobą burmistrzowie, wójtowie i „Prezydent”, które są charakterystyczne   
dla spółek komunalnych, gdzie „my nie robimy pewnych rzeczy rynkowo, tylko po prostu pewne rzeczy uzgadniamy, żeby sobie nawzajem pomóc”, te wszystkie porozumienia są już niebyłe: nie ma ich, ponieważ firma będzie wymagała podejścia rynkowego do każdego elementu i zarząd nie będzie mógł się temu sprzeciwić. Po drugie jest tak, że AQUANET wykazuje jakiś tam zysk, ale nie jest on duży. Natomiast jest tak, że ta firma, która kupiłaby   
te akcje, chciałaby wyciągnąć dużo więcej pieniędzy z AQUANET-u niż to teraz jest możliwe. Mogłoby to się odbywać na przykład w taki sposób, iż na przykład AQUANET tworzyłby dodatkowe spółki, które generowałyby koszty i przez te „spółki-córki” pieniądze wypływałyby poza Polskę, zakładając, że to będzie inwestor spoza Polski i w ten sposób AQUANET wykazywałby, iż ponosi koszty większe, a że to jest spółka, to te koszty muszą być przeniesione na użytkowników, czyli wzrastałaby cena za ścieki i za wodę. Może też być tak, że jeżeli to będzie firma, która nie jest jakimś funduszem jakimkolwiek kapitałowym,   
to ta firma może na przykład za to, iż teraz ta woda będzie sprzedawana pod marką tej firmy, żądać, czy wystawiać faktury za to, że jest pod tą marką. Tak dzieje się z polskimi firmami,   
z firmami zachodnimi, które działają w Polsce i w taki sposób są drenowane pieniądze   
„od nas” na przykład „na zachód”. On zwrócił uwagę w styczniu w czasie „walnego zgromadzenia akcjonariuszy” na taką rzecz, że mianowicie w protokole rady nadzorczej: „gdzieś październik, listopad, rok miniony”, padł wniosek o to, ażeby zarząd przedstawił realne koszty dostarczania wody dla każdej z aglomeracji. Jeżeli do tego dojdzie, jeżeli wejdzie jakikolwiek najmniejszy prywatny inwestor do AQUANET-u, to również cena wody będzie zróżnicowana. Teraz „płacimy” wszyscy tę samą cenę: jednakową, natomiast jeżeli dojdzie do wyodrębnienia kosztów realnych, tych, jakie są dla poszczególnych mieszkańców, czy dla poszczególnych gmin, to te ceny będą zróżnicowane. W Poznaniu „ilość mieszkańców na kilometr rury wodociągowej jest dużo mniejszy niż u nas” i może dojść   
do tego, że mimo, iż „mamy wodę u siebie, będziemy płacili więcej za wodę niż Miasto Poznań”. Jeszcze jest ileś innych wątków, ale to już wchodziłby w takie detale, że nie chciałby tego rozwijać. Generalnie jest tak, że „pan Burmistrz”, jak również on, a ma nadzieję, iż „my wszyscy razem będziemy podejmowali działania takie”, które uchronią wodę przed prywatyzacją. Po drugie już sobie nawet „rozrysowujemy” grafik pewnych działań, które przynajmniej opóźnią ten cały proces. „Rozmawiamy już tam” z kilkoma posłami różnych partii na temat taki, żeby też przez Warszawę doprowadzić do takiej sytuacji,   
w której ta sprzedaż byłaby niemożliwa.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że walka, działania być może są słuszne, ale na ile to wszystko jest realne. Tak na dobrą sprawę „my, jako akcjonariusz posiadający   
8,5 %” – tak przynajmniej było w ubiegłym roku – w tej chwili jak gdyby „możemy tylko składać wnioski”, wyrażać pewne swoje oczekiwania, natomiast pewne procesy wydaje   
jej się, że niestety dzieją się już i tak. Poznań sobie przeliczył swoje udziały na złotówki, „nasze” działanie – jej zdaniem – będzie trudne i nie bardzo widzi, „możemy opóźnić” ten proces, ale pewne zmiany, skoro one są już tak daleko zaawansowane w głowach decydentów, to pewno i tak się wydarzą.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił uwagę, że z rachunku wynika, iż na koniec minionego roku „mamy” 6,7 % akcji, ale z drugiej strony jest też tak,   
że próbowano wodę sprywatyzować w Warszawie oraz w Łodzi i się wycofano.   
Wycofano się, bo były podejmowane różnego rodzaju działania oddolne, była kwestia aktywizacji mieszkańców, partii, stowarzyszeń, związków zawodowych – wszystkich.   
„Nam się wydaje”, że to „nasze” spotkanie dzisiejsze to była próba tak naprawdę jakiegoś sondażu z jednej strony, a z drugiej strony „pan Prezydent” uważa, iż potrzebuje „nas”,   
żeby również swoich radnych przekonać, bo chce, „żebyśmy my, jako gminy, powiedzieli”:   
w porządku, „zgadzamy się na to”. Jednak to nie jest tak, że „Prezydent” może robić wszystko, tylko jednak liczy się również z własnymi radnymi. Jeżeli doszłoby do takiej kampanii oddolnej, to ci radni w Poznaniu też się będą zastanawiali, czy w to wchodzić.   
W Warszawie się nie udało, w Łodzi się nie udało, w Gdańsku się niestety udało. On uważa, że trzeba próbować. Stwierdził też, że cała sytuacja zaczęła się w roku 1992 r. W listopadzie tego roku został zmieniony Burmistrz Gminy Mosina. Przestał być „Burmistrzem” pan Bogdan Robakowski w październiku. Tymczasem w marcu roku następnego już było zawarte porozumienie. Nic ważniejszego się nie wydarzyło między tym, jak pan Robakowski przestał być „Burmistrzem”, a tym, kiedy zostało zawarte porozumienie. Nie wiadomo jemu, czy to było świadome działanie wtedy tamtych władz, które dokonały tej zmiany, czy też to były działania, które wynikały z ignorancji i niewiedzy. Oświadczył przy tym, że nie wiadomo jemu, co jest gorsze. „My, będąc w tej sytuacji, w której jesteśmy, staliśmy się w tej sytuacji w roku 1993” i „my” teraz „gramy kiepskimi kartami”, ale to są jednak karty i trzeba się starać na tyle, na ile „możemy”, nimi grać. On osobiście interesując się tym tematem już   
od lat, uważa, że jest niedopuszczalne, „żebyśmy po prostu tak bez walki oddali pole”.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś wyraził przekonanie, że „możemy wiele czynności różnych tutaj podejmować”. Zwrócił przy tym uwagę, że podobna sytuacja miała miejsce   
w Berlinie. W 2013 r. Berlin „chyba przyszedł po rozum do głowy” i wykupił udziały,   
które wcześniej odsprzedał firmie prywatnej, żeby przywrócić komunalność spółki mającej obsługiwać miasto Berlin, angażując w to wieleset tysięcy euro, uznając, że tylko taka spółka jest w stanie zabezpieczyć interes tak dużej aglomeracji, jak Berlin. Jemu wydaje się,   
że sytuację podobną „mamy i u nas tutaj”: wokół aglomeracji poznańskiej. Utrzymanie takiej spółki, która ma charakter komunalny, jest dla wszystkich „nas” jak najbardziej korzystne, natomiast każda próba prywatyzacji może być początkiem końca sytuacji, z jaką „my w tej chwili mamy do czynienia”. Będzie to eskalacja cen na pewno odbioru ścieków, na pewno cen związanych z dostarczaniem wody, na pewno będzie to redukcja zatrudnienia pracowników itd. „Możemy sobie pomyśleć”, bo ile tych zdarzeń takich dookólnych się tutaj pojawi, te rzeczy są opisywane w literaturze dostępnej w internecie, bo działy się i dzieją się cały czas w Europie. Warto się temu przyjrzeć – temat jest bardzo gorący. „Przypomnieliśmy panu Prezydentowi”, że rzeczy najważniejsze, jakimi w tej chwili dysponują państwa i dobra świadczące o wielkości tych państw, zamożności i o ich sile przetrwania, to przede wszystkim na pierwszym miejscu dostęp do nowoczesnych technologii, ale na drugim miejscu to już jest woda, która jest zdatna do tego, aby utrzymywać te aglomeracje. „Dysponujemy” dobrem, które jest w zasięgu „naszego” posiadania, bo „mamy” ją pod stopami, dobrem, o które dzisiaj prowadzone są wojny na całym świecie. „Nie chcielibyśmy”, aby tutaj „w naszej” najbliższej okolicy doszło do podobnej sytuacji, gdzie pojawi się podmiot zewnętrzny, który będzie „nam” narzucał, „jak mamy żyć”, bo mając dostęp do wody, kreuje się właściwie wszystkie „nasze” poczynania gospodarcze, całe „nasze” życie, bo jest ono skupione wokół wody. Gdyby wody nie było, nie byłoby „nas” i „mamy” tego świadomość. Wydaje się jemu,   
że „pan Prezydent” również doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Gdyby celem „pana Prezydenta” było pozyskanie tylko środków do realizacji własnych celów, czy celów inwestycyjnych, jakie wyznaczyło sobie Miasto Poznań, to z pewnością znalazłby sposób, „bo jest on w zasięgu ręki”. Nie powie on o jaki sposób chodzi, być może za kilka dni,   
czy za miesiąc „powiemy”, o co chodzi, bo już „orientujemy się” o jakie wydarzenia mogłoby chodzić i jak mogłoby Miasto Poznań sięgnąć po te zasoby, które spowodowałyby, że można byłoby przeprowadzić dwie ważne inwestycje w Poznaniu, o które zabiega „pan Prezydent”: szybki tramwaj i zabudowa wokół Jeziora Kierskiego, a konkretnie o budowę instalacji wodno-kanalizacyjnej. Na to zadanie tylko potrzebuje 200 milionów złotych, w sumie 600,   
a zdaje się, że zapowiedział szumnie, iż będzie starał się również o dostęp do środków unijnych, w związku z czym chodziłoby o kwoty zawarte między 300 a 400 milionów złotych. Są one do wydobycia z tego układu, który jest, bez naruszania status quo „spółki”, czyli pozostawiając „tę spółkę” taką, jaka jest: o charakterze komunalnym. W każdym bądź razie „będziemy starali się” wszystkimi możliwymi, dostępnymi „nam” środkami, wspólnie   
z panem Mielochem, liczy też na dużą pomoc, zresztą otrzymuje ją od swoich pracowników merytorycznych, na pomoc „środowiska”, na pomoc „państwa”, żeby wszelkimi możliwymi sposobami walczyć o utrzymanie „naszego stanowiska” i o to, aby nie doszło do tego najgorszego scenariusza: do prywatyzacji. To się stało dawno temu i przez kilka ostatnich lat nie zrobiono nic, aby dokonać takich zapisów w umowie „spółki”, czy w statucie „spółki”, żeby nie można było do tego typu zdarzeń doprowadzić. „Wszyscy skupialiśmy się”   
na bieżących cenach mediów i na tych wszystkich sprawach proceduralnych, „byliśmy w ten sposób odciągani od właściwego problemu”, natomiast cały czas były zachowywane zapisy, które faktycznie dają „furtkę” do tego, aby „nas” tej współwłasności pozbawić i zmienić charakter „spółki” z komunalnej na komercyjną, która jedynie zyskiem będzie się kierowała w swojej polityce, gdyż każda spółka, „która wychodzi na normalny rynek”, takie priorytety posiada.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że dobrze, iż jest tu jego kolega Kasprowicz,   
bo wspomni te słowa, „jak my razem mieliśmy możliwość” 6 lat temu być u Wiceprezydenta Poznania Kruszyńskiego. Jeszcze wtedy nikt o prywatyzacji nie mówił, nikt nie wspominał: „my już wtedy wspomnieliśmy”, że już są zakusy: w tamtym czasie było o tym mówione.   
Z perspektywy czasu można powiedzieć, że „wywnioskowaliśmy” dobrze i „oceniliśmy” prawidłowo, iż Miasto Poznań w ogóle nie będzie liczyło się z akcjonariuszami, co widać, jakie są skutki. Przykro słyszeć, że właśnie główny akcjonariusz, czyli Miasto Poznań, załatwia swoje interesy gminami ościennymi, a przede wszystkim „gra” Gminą Mosina,   
z której „wysysa” około 55 milionów metrów sześciennych wody, co daje netto około dwustu kilkudziesięciu milionów złotych. Wydaje się jemu, że „nie mamy się co łudzić”, iż ktoś przyjdzie i powie: „dobrze, my na rozwój, na inwestycje będziemy chcieli pieniądze”. Trzeba spojrzeć realistycznie, jak to wygląda. Prawdopodobnie po to był robiony remont ujęcia wody za 350 milionów złotych, dlatego ta woda ma tak znakomite jakości, żeby przygotowywać sobie procedurę łatwego wejścia na rynek firmy, żeby pokazać: „proszę bardzo, mamy nowoczesne technologie, jesteśmy lepsi jak Szwajcaria, Austria”, bo w tej chwili, „to mamy lepsi jak Niemcy, dysponujemy walorami w postaci dwóch miliardów”, gdyż na tyle jest AQUANET S.A. wyceniany: 2 miliardy złotych. W jego ocenie, nie wiadomo jemu, czy tak zrobiłby, w każdym bądź razie wydaje się jemu, że za wszelką cenę należałoby przede wszystkim możliwymi wszelkimi dostępnymi środkami, oprócz tego, iż społeczeństwo będzie walczyło o, czy to burmistrzowie poszczególnych gmin, czy różnego rodzaju stowarzyszenia, ale za wszelką cenę trzeba udowodnić, że woda jest kopaliną. Po drugie wydaje się jemu,   
że za wszelką cenę trzeba pisać do „sejmu”, do „senatu” – teraz są inne rządy, więc ma nadzieję, iż wyjdzie sprawa związana z „przesyłem”, bo „my już mamy przesył”, on już o tym wiele lat mówił, w poprzedniej kadencji, że „mamy przesył”, gdzie pobierane jest, chociaż każdy „z nas” ma dom i otrzymuje energię elektryczną: „widzimy jedna taryfa, druga taryfa, przesył”. Za wodę nie ma przesyłu. Za gaz jest przesył, za prąd jest przesył, za ropociągi jest przesył, za jeszcze inne rzeczy. O to trzeba byłoby też zawalczyć, bo to jest to wszystko,   
co w przyszłości może Gminie przetrwać, jak będą chcieli „nam” narzucić jakieś tam kwoty wyższe za wodę. Oświadczył też, że fachowcem nie jest, trzeba byłoby się mądrego człowieka spytać, jak należałoby podejść do tych – nie pamięta: około 400 ha chyba AQUANET S.A. tu posiada na terenie gminy Mosina i to są grunty skarbu państwa   
w użytkowaniu wieczystym chyba, jak w ogóle będzie sytuacja z tymi gruntami wyglądała.   
W jego bowiem ocenie to będzie wyglądało w przyszłości tak, iż nie daj Boże, gdy zostanie sprywatyzowany „ten cały teren”, to okaże się, że te grunty są tak intratne, iż nagle będzie można hotele budować, ekskluzywne apartamentowce – gwarantuje on, „że tak zrobi”, bo ten, który kupi, nie będzie miał skrupułów, żeby czekać latami. Wydaje się jemu, że w tych zapowiedziach Gmina musi właśnie, „Burmistrz” z odpowiednimi służbami, radcami prawnymi, dochodzić do dokumentów, czy można „to” przejąć. Tak samo trzeba się „mocno” zapytać, jak to jest, że „wysysają” wodę, każdy „z nas” kupuje wodę, Biuro Rady kupiło wodę i zapłaciło „plus VAT”, czyli na przykład 2 złote plus VAT, czyli podatek należny państwu…

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła się z prośbą, aby zmierzać do końca.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że zmierza do tego, iż różnymi kanałami, różnymi możliwościami należy udowodnić, że „należy nam się przede wszystkim zwrot za wodę”,   
bo jeżeli będzie sprzedany jakiś pakiet udziałów większościowych, to Gmina ma niewiele   
do powiedzenia ponad te 8,5 %, co ma, a żeby zasiadać w radzie nadzorczej trzeba mieć chyba powyżej 10 % udziałów. Takim przykładem, jakie zdarzenia następują po sobie,   
co wskazuje, że coś niedobrego może z AQUANET-em „nas” – mówi o prywatyzacji – to jest to, iż na przykład został odwołany „pan Wiceprezes” Dudlik. To jest następna rzecz, która daje dużo do myślenia, bo to był prezes techniczny. To nie był prezes, który był „człowiekiem z niewiedzy”, tylko to był prezes techniczny, który miał przeogromną wiedzę, do końca kwietnia będzie chyba pracował i później będzie powołany zupełnie nowy. To są rzeczy, które też wskazują, że jakieś rozgrywki gdzieś się dzieją. On to wyciąga z tego wszystkiego, co się naokoło dzieje tylko, ale Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa na pewno pomoże, po głowie już coś jemu „chodzi”, już coś tam „wymyślimy”.

Radny Dominik Michalak wyraził przekonanie, że najważniejsze w tym wszystkim, co „pan Burmistrz” powiedział, to wola i jakby zaangażowanie radnych, więc myśli, iż te działania oddolne będą najważniejsze. Wydrukował on sobie kilka wypowiedzi, „zarówno tych   
z prawa, z lewa, czy z centrum” radnych i też są zaskoczeni tą sprawą. Najgorszym takim elementem są doniesienia, które „mówią”, że już Miasto Poznań negocjuje i jest potencjalny nabywca z Japonii. Według doniesień medialnych chodzi o 20-22 % akcji i najgorsze jest jeszcze to, że podobno Japończycy jeździli i robili już zdjęcia. Jeżeli chodzi o dalsze kroki, on opierałby się na kontakcie i może zaangażowaniu ze strony radnych w Poznaniu. Nie wierzy on, żeby jakby funkcjonowała tam dyscyplina pod względem sprzedaży, czy też potrzebnych pieniędzy na tramwaj na Naramowice, czy inne inwestycje.

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że ma takie pytanie, bo domyśla się, iż wszystkie inne gminy „stoją murem”, po takiej samej stronie są jak „my”. Zapytał też, czy „przewidujemy” udział w następnej sesji Rady Miasta Poznania jako Gmina, żeby przedstawić swoje zdanie   
i tego związku, czy tego „pisma”, które „panowie Burmistrzowie” wysłali do innych gmin: jakie jest zdanie tych gmin. Jeżeli jest takie samo, żeby może tak wspólnie wystąpić na sesji   
i przedstawić zdanie tych wszystkich gmin ościennych, a dalej Ministerstwo Skarbu itd.,   
bo chyba…

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch wyraził przekonanie, że można powiedzieć, iż „mur” jest i „my” przed tym murem „stoimy” razem z Puszczykowem i tak blisko niego „jesteśmy” z Luboniem i ze Swarzędzem. Raczej po drugiej stronie „muru” jest Kórnik – „tak nam się wydaje, chyba, że jesteśmy w błędzie”, ale przed rokiem on pewnych rzeczy nie rozumiał. W styczniu „byliśmy” na Walnym Zgromadzeniu AQUANET-u   
i w styczniu tamtego roku Kórnik nabył 3 miliony akcji w cenie nominalnej po złotówce. Wtedy tego on nie rozumiał, był „świeżo upieczonym Wiceburmistrzem” i wiele rzeczy świeżych, nowych, ale teraz drugi raz w tym roku w styczniu – to samo. Była dokonana emisja akcji i Kórnik nabył 3 miliony akcji w cenie 1 zł. Natomiast wartość księgowa jednej akcji to są 4 zł. Może to jest zbieg okoliczności, ale to jest tak, jak gdyby Kórnik świadomie inwestował, czy kupował po cenie nominalnej akcje AQUANET-u po to, że jak pójdą te akcje na giełdę, to po prostu sprzeda. „Normalnie” gmina na giełdzie nie może inwestować, nie może spekulować, natomiast tu Kórnik „w ciemno”, bo to jest pewniak, kupuje te akcje, lokuje swoje zasoby w firmie AQUANET S.A. Tak więc Kórnik raczej „odpada”.   
Co do innych gmin, to jeszcze „nie wiemy” tak naprawdę, bo nie zajęli stanowiska: wyczekują. Natomiast co do „Rady Miasta”, to myśli, że to jeszcze nie jest ten czas. „My” teraz „mamy” kolejne spotkanie umówione dwudziestego dziewiątego marca, ale oczywiście jak najbardziej trzeba będzie wziąć udział „w tym”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „pan Prezydent” Jaśkowiak znany jest z różnego rodzaju zachowań i niekiedy zapomina się, kto za nim stoi, różne pomysły mu do głowy przychodzą. Sprawa jest warta obserwowania i interesowania się. To jest woda i to jest najwyższe dobro potrzebne – to jest poza dyskusją. To dotyczy również Poznania, także myśli, że taka dyskusja ożywiona i zainteresowanie tą sprawą niewątpliwie przejawiają radni Poznania. On chciałby o coś innego zapytać. Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch powiedział, że właściwie całe zło rozpoczęło się w 1992 r., czyli rozumie, iż „pan Burmistrz” twierdzi, że błędem było przystąpienie Gminy Mosina do spółki   
z AQUANET-em.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapewnił, że tak jest, ponieważ   
w jego opinii, przystąpienie do „tego porozumienia”, później to było PWiK, to chodziło tak naprawdę, żeby „nas ukotwiczyć i nas wyhamować”. Wcześniej bowiem jeszcze, „od roku dziewięćdziesiątego” śp. Piotr Buczkowski publikował w mediach artykuły, w których wypowiadał się, że to całe ujęcie jest na terenie gminy Mosina i powinno należeć do Gminy Mosina. Rada Miejska w roku bodajże „dziewięćdziesiątym pierwszym” – w grudniu   
– podjęła uchwałę o tym, że przejmuje budowę kanalizacji i sama będzie to robiła. Uważa on, że ta uchwała była zła, bo nie dawała gwarancji finansowania tych inwestycji, gdyż wcześniej to było robione przez Warszawę, później przez Poznań. Natomiast to był też wyraz takiego dążenia do samodzielności. To PWiK zrobiono po to, „żeby nas kotwiczyć – tak, żebyśmy   
po prostu byli związani, żebyśmy już byli”, że już „nie możemy się po prostu wyrwać”. Ma on takie wrażenie i to porozumienie było zawarte w roku „dziewięćdziesiątym trzecim”   
– to był bodajże marzec.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że hipotetycznie przyjmując: „gdybyśmy mieli tę swoją suwerenność, to czy byśmy mieli tyle inwestycji na terenie gminy w zakresie kanalizacji, wodociągów, co mamy”, czy dzisiaj w Daszewicach byłaby kanalizacja, czy dalej jeździłyby „szambowozy”, czy „przymierzalibyśmy się”, czy „podjęlibyśmy pracę” zmierzające   
do skanalizowania Czapur i Wiórka. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy „mielibyśmy” taką sieć, jaką „mamy”, czy byłoby kanalizowane Krosinko itd. „Pan” powiedział, że „nasza” słaba pozycja w zakresie pozyskiwania środków unijnych, to jest właśnie wynik tego,   
iż głównie się pozyskiwało na kanalizację i tutaj ten udział tych środków unijnych w tym rankingu stawiałby „nas” na zdecydowanie lepszym miejscu. Poza środkami unijnymi musi być oczywiście wkład własny. Oświadczył także, że ciągle zastanawia się i jakoś nie potrafi sobie wyobrazić, ma wątpliwości, „czy mielibyśmy tyle, co mamy”. Natomiast to jest biznes, to jest gra i trudno mówić, że ktoś tutaj Mosinę chce wyróżnić specjalnie i robić wszystko, oby tylko ona miała najwięcej. „Pan Burmistrz” chce wybudować pływalnię, bo powstanie pływalni to jest coś, co promuje, natomiast „pan Prezydent” Jaśkowiak chce wybudować tramwaj na Naramowice, o którym się mówi i to jest coś, co mogłoby przynieść kolejne zwycięstwo w wyborach. Taka jest prawda.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że to jest biznes, tylko nie można porównywać… Inaczej – była dyskusja, byłaby wielowątkowa, jak to się stało,   
że były gminy biedne i które nic nie miały i one są teraz czymś, albo kimś: mają zamożność   
i budowały bogactwo w polu, a „my w roku dziewięćdziesiątym piątym dziesiątą gminą   
w Polsce”, jeżeli chodzi o dochód własny gminy na mieszkańca, to potem to zostało zmarnowane niestety i jak gdyby nie można tego porównać. Jest faktem to, że na przykład Gmina Komorniki, gdzie on pracował, to generalnie było pole i w tym polu wybudowano kanalizację na terenie całej gminy, tylko, iż zanim wybudowano tę kanalizację, to jeszcze wcześniej pomyślano o rozwoju i z pieniędzy z rozwoju wybudowano kanalizację. Kanalizacja jest ich, oni płacą 5 zł za metr sześcienny, „a my w perspektywie 8 lat, mamy jak w banku – 12 zł za ścieki”. Teraz jest pytanie, czy kwestia wybudowania 2 lata wcześniej,   
czy później kanalizacji w tym, czy w tym miejscu, jest aż tak bardzo istotne w kontekście tego, że „my teraz, będąc spółką tylko samych gmin, na pewno będziemy płacili 12 zł   
za te parę lat”, a jak wejdzie inwestor, „to my będziemy płacili 18, albo i 20” – „my, jako ludzie”. W tym momencie jest kwestia na przykład tego, że „my” zamiast pieniądze tych ludzi w takiej kwocie przeznaczać na inwestycje, bo te pieniądze byłyby „u nas”, to one będą wypływały. To jest biznes, ale nie chodzi o to, „żebyśmy byli” hołubieni, tylko w tym „roku dziewięćdziesiątym trzecim sami się daliśmy wpuścić”, nie to, że „myśmy się hołubili – nie”. „Myśmy się wtedy dali wpuścić”, a teraz „kiepskie karty” mając, „będziemy się starali je jak najlepiej rozegrać”. Może się nie uda, ale na pewno „będziemy chcieli” jak najwięcej różnego rodzaju działań podejmować tak, „ażeby się udało” albo żeby „to” było jak najmniejszym kosztem obciążone.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że mówi „pan Burmistrz”, iż „my mamy słabe karty”. Zapytała przy tym, jak „pan” ocenia na przykład sytuację, bo Komorniki wybrały inną drogę: mają swoją infrastrukturę, mają wodę o złotówkę tańszą niż „my”,   
ale czy w tej sytuacji, ponieważ otrzymują też wodę od AQUANET-u S.A., który jest dla nich takim hurtowym jej dostawcą, w każdym razie, czy wybranie tej innej drogi zabezpieczy Komorniki, że one dzisiaj na przykład mogą spać spokojnie i nie przejmować się ewentualną prywatyzacją AQUANET-u S.A.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch wyraził przekonanie, że absolutnie tak. Komorniki mają własne ujęcia, ale dokupują, mają opcję na zakup hurtowy wody. Woda jest mniej więcej obecnie w podobnej cenie. Problem leży w ściekach i w tym, że Komorniki mogą w sposób samodzielny kształtować koszty. Komorniki mają niższą cenę za ścieki, ponieważ wybudowały rury i to są też rury w polach, czyli to obłożenie mieszkańców   
na kilometr też nie jest takie powalające, natomiast większość majątku nie została przekazana do spółki komunalnej Gminy Komorniki. W związku z tym nie nalicza się od tego amortyzacji i dlatego to nie wchodzi w koszt ścieków. Gmina Komorniki jak uzna,   
że na przykład jakieś odcinki rur wymagają napraw, to dopiero w tym momencie dołoży majątek do spółki komunalnej, który to majątek będzie obciążony amortyzacją i która będzie podnosiła cenę za ścieki i z tej różnicy będą pozyskiwane środki na przykład na odtworzenie majątku. Natomiast Gmina Komorniki jest w pełni samodzielna i według niego nie ma żadnych zagrożeń, bo nie ma generalnie żadnych związków kapitałowych, żadnych związków właścicielskich pomiędzy Komornikami a Poznaniem.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że jeżeli AQUANET S.A. zostałby sprywatyzowany i będzie myślenie biznesowe, to „nie oszukujmy się” – to myślenie biznesowe w tej chwili w tej firmie już też jest – jeżeli będzie myślenie właśnie kategoriami zysku jakby jeszcze zwiększone niż obecnie, to Komorniki też będą kupowały wodę po innej cenie niż obecnie.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że cena wody to jest cena, która jest zbliżona do siebie. Problem leży w cenach ścieków. Komorniki ceny ścieków mają na poziomie 5 zł i będą je sobie swobodnie kształtować, „my mamy” teraz prawie 9, „jak w banku mamy 12”. On też nie jest przekonany, że to jest koniec. Rada Miejska w roku 2014 – we wrześniu przyjęła plan rozwoju sieci i w ramach tego planu rozwoju sieci, odpowiednikiem rozwoju sieci jest wzrost cen za ścieki i „my jesteśmy uwiązani   
do Poznania”. „My praktycznie nie mamy możliwości weryfikacji taryf”, tak realnie rzecz biorąc – „my nic nie możemy”. Komorniki mogą wszystko, mogą dowolnie kształtować   
tę cenę i jeżeli na przykład „jakiś ktoś” z Poznania chciałby zamieszkać w Mosinie,   
czy w Komornikach, popatrzy sobie na różnego rodzaju koszty i zobaczy, że w tych Komornikach jest 5 zł za ścieki, „a tu będzie miał 12”, to gdzie pojedzie? Komorniki są kapitałowo niezależne. Istnieje oczywiście takie prawdopodobieństwo, że ta firma prywatna już później może „zamknąć kurek z wodą hurtową” dla Gminy Komorniki, ale gdyby ta firma tak postępowała, to jest to firma rozbójnicka i tak samo powiedzieć „nam”, iż w jakiejś części „naszego” miasta, zakładając taki charakter działania, może być tak, iż rura jakaś wymaga naprawy i w związku z tym „musimy odłączyć wodę”. W taki sam sposób, tak samo, jak robią to Rosjanie z rafinerią w Możejkach. Z powodu awarii rur od iluś tam lat nie dostarczają ropy do Możejek, tylko dlatego, że ORLEN wykupił tę rafinerię. On nie zakłada, iż nawet jak to będzie sprzedane, to „my będziemy mieli” w jakiś taki dziwny sposób wodę, „kranik będziemy mieli przykręcany” i tak samo nie wierzy w to, że ta firma nie będzie sprzedawała wody Komornikom.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur przypomniała, że powiedział „pan” o Gdańsku, iż tam „ta firma” została sprywatyzowana. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, jak to wpłynęło   
na koszty wody…

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że jeżeli chodzi o cenę wody, to było tak, iż w tym momencie, kiedy trwała batalia o Łódź, cena wody w Gdańsku   
o 3 zł była droższa niż w Łodzi i to był główny argument za tym, „żeby Łódź na to nie poszła i dlatego nie poszła”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zapytała, czy „pan” wie, ile kosztuje woda   
w Gdańsku.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch odpowiedział przecząco.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poinformowała, że 4 zł netto.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że jeżeli „państwo” chcą, jeżeli „pani” chce, żeby gmina „nasza” się sprzedała, ten „nasz” majątek wybudowany przez kredyty zaciągnięte pod koniec „lat dziewięćdziesiątych”, potem „my” ten majątek, „który żeśmy wybudowali” za kredyty, które potem „musieliśmy” oddać, spłacić, a „my” teraz ten sam majątek „spłacamy” w amortyzacji, jeżeli „pani” uważa, iż to wszystko jest   
„w porządku”, to on się „pani” dziwi.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur oświadczyła, że jej dyskusja w tym temacie ma   
na celu poszerzyć ją, a nie przesądzić o jej wynikach. „Pan” posunął się za daleko twierdząc, że ona chce tego, czy tamtego. Ona chciałaby, „żebyśmy poznali” jak najpełniej problem i to jest jedyna jej intencja, która przyświeca temu, że przygotowała się do dzisiejszej dyskusji   
i tutaj pewne sprawy – warto, „żebyśmy wiedzieli” jak najwięcej w tym temacie.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że to w takim razie przeprasza za to, iż to się jemu bardzo rzadko zdarza, że stracił nieco swój spokój…

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że tak łatwo jest „przyprawić komuś gębę” i za chwilę będzie, iż pani Małgorzata Kaptur chce sprzedać AQUANET.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że jest tak, iż to już „pani” tworzy taką opinię, natomiast to jest tak samo jak z wielkimi marketami tak naprawdę. One wchodzą dumpingowo, a później, jak już „wykoszą” konkurencję, albo stają się faktycznym monopolistą: podnoszą cenę, bo na nic nie muszą patrzeć. „My”, jako AQUANET, w obecnej postaci już „przestajemy być” taką spółką komunalną sensu stricte, natomiast dalej to jest jednak sprawa uzgodnień pomiędzy burmistrzami, „Prezydent” jednak nadal się jakoś liczy. Natomiast jeżeli wejdzie firma prywatna i obejmie tylko 5 % akcji, to ona urynkowi wszystko. Wówczas już nie będzie odwołania i nie będzie możliwości jakichkolwiek uzgodnień pomiędzy burmistrzami, gdyż one będą nieważne, ponieważ ta firma „powie”, że to jest niezgodne z zasadami rynkowymi i nie można tak robić. Jest kwestia tej suwerenności jakiejś „naszej”, czy „chcemy”, czy też „nie chcemy”.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś wyraził przekonanie, że „my też powinniśmy pamiętać   
o tym”, mówiąc o kosztach i próbując porównywać koszty, iż na „naszym” terenie powstał najbardziej nowoczesny SUW za „potężne” pieniądze. Właśnie te pieniądze spowodowały,   
że w tej chwili cena wody jest tak wysoka. To się musi zamortyzować. Natomiast „my nie wiemy”, w jakiej sytuacji jest SUW gdański. „Nie mamy” tego porównania, ale za kilka lat może się okazać, że wymaga on przebudowy, „pójdą taką samą drogą”, jaką obrał AQUANET S.A., bo przecież dosłownie kilka lat temu, „popatrzymy” jaka była cena tej wody. To było raptem niewiele powyżej trzech złotych. To budowa SUW-u spowodowała,   
że ta cena wody tak gwałtownie „skoczyła”. To właśnie te poniesione lokalnie nakłady teraz powodują intensywne myślenie włodarzy również Poznania, aby zdywersyfikować te zlewnie dotyczące wody samej dostarczanej do „naszych” mieszkań, żeby powstały zlewnie na wzór tych, jakie istnieją w przypadku ścieków, czyli każda zlewnia będzie obarczona kosztami związanymi z rozbudową sieci, magistrali sieciowych, urządzeń towarzyszących itd. W tych wszystkich rozważaniach do tej pory „jesteśmy traktowani” tak, jakby spółka AQUANET S.A. już była spółką prywatną, ponieważ „nie mamy” żadnego wpływu na możliwość zaakceptowania, bądź nie, stawek, które „nam” proponują. Nikt się też nie liczy z tym, że to właśnie spod „naszych” nóg jest wydobywana woda, ale nie kryją się z tym, iż „oni” sprzedają hurtowo wodę. Nie sprzedają usługi „doklejonej” do wody, którą wydobywa się spod ziemi, samej usługi, bo tak to jest jeszcze w Polsce, że woda nie jest kopaliną, więc nie jest towarem, „nie sprzedajemy” tej wody, „którą zasilamy nasze aglomeracje”, natomiast „my płacimy” za dostarczenie tej wody i jej uzdatnienie. Za te wszystkie prace nad obróbką wody do takiego stanu, w jakim „my” z niej potem „korzystamy”. To, że AQUANET S.A. dzisiaj już otwarcie „mówi”, iż sprzedaje wodę hurtowo, to też potwierdza to, iż czują się tak, jakby byli niemalże spółką prywatną. Tak „nas” traktują, a przecież jeszcze są spółką komunalną, bo takie przyświecały założeniu tej spółki cele – przede wszystkim komunalne. Na całym świecie, tam gdzie „uruchamia się” rozsądek, dochodzi się do wniosku, że tylko te spółki komunalne są w stanie obronić interesy lokalnych społeczności, ponieważ spółki prywatne muszą „grać”, mieć zyski i to, co wyróżnia te spółki, ich działalność na rynkach,   
to jest właśnie zysk. W przypadku natomiast spółek komunalnych – jest to dobro obywateli, bo po to były tworzone. Tej pozycji „powinniśmy bronić”, pozycji, która zagwarantuje „nam”, że ta spółka ten charakter utrzyma. Nie jest to takie proste, bo przez szereg lat „pozwalaliśmy przyprawiać spółce skrzydła”, dzięki którym tak dalece „odpłynęła od nas”,   
że czuje się jakby była spółką w pełni prywatną. Może „nam” narzucać swoją politykę,   
ale głównie dlatego, że jest tak wielka nierównowaga, iż „mamy” w tej spółce udziałowca, który ma „tak potężne” udziały. To one powodują właśnie „taką” sytuację. Można byłoby to zmienić, odwrócić, przywrócić jakąś względną równowagę, gdzie inne gminy mogłyby mieć też tutaj znaczące zdanie we wszystkich podejmowanych decyzjach, ale to wynikałoby z woli ze strony nie tylko Prezydenta Poznania, tylko Poznania w ogóle jako takiego, wszystkich włodarzy, którzy tam podejmują decyzje ważne dla Poznania. Można to zrobić i są takie mechanizmy, „ale my tej woli nie widzimy”. Poznań raczej zmierzał do tego, żeby uzyskać taką drakońską różnicę w swoich udziałach po to, żeby móc je, w taki, czy w inny sposób spieniężyć. Nie ma to żadnego znaczenia, jak to zrobi, ważne jest, że pojawią się środki   
po raz drugi zresztą, bo już raz to zrobił i nikt tego nie zauważył. Przypuszcza on, że żadna gmina nie zauważyła tego faktu, iż tak się właśnie stało, że Poznań skorzystał, jako jedyny,   
na tym, iż istnieje „taka spółka” i „taki” ma charakter, a przecież „wyraźnie w statucie spółki jest powiedziane”, że nie ma dywidend wypłacanych udziałowcom, iż wszystkie dywidendy są przeznaczane na rozwój „spółki”, na rozwój zasobów „tej spółki”, ewentualnie   
na wszystkie prace remontowe. Dlatego tych pieniędzy „nie dostajemy”, cały czas ten kapitał tam jest zgromadzony. Miasto Poznań, jako jedyny udziałowiec, skorzystało na tej sytuacji   
i postanowiło zamienić te udziały ukradkiem na korzyści finansowe. Teraz chce zrobić to samo, albo jeszcze więcej. „My tak na dobrą sprawę nie wiemy”, jakie ma być to ostateczne posunięcie, czy chodzi o doprowadzenie do sprzedaży „spółki”, czy też chodzi tylko   
o odzyskanie części kapitału poprzez taki, czy inny rodzaj sprzedaży udziałów. W każdym razie pozostawienie „spółki” jako spółki komunalnej jest najlepszym rozwiązaniem   
i gwarantuje wszystkim lokalnym społecznościom bezpieczeństwo oraz możliwość wpływania również na ceny „tego surowca”. To nie jest tylko dobro, ale to już jest surowiec   
– „wszyscy tak to traktują”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że wracając do ceny 4 zł za wodę w Gdańsku, to są różne etapy, czy różne poziomy amortyzacji, ale ta cena tak naprawdę „dla nas” nie ma najmniejszego znaczenia, ponieważ na pewno cena wody nie będzie tańsza, a jeżeli ktoś prywatny będzie chciał kupić spółkę, która formalnie przynosi niewielki zysk, to będzie chciał ten zysk wyciągnąć. W tym celu ta cena wody musi być dużo droższa niż ta, która jest obecnie.

Radny Aleksander Cebulski zwrócił uwagę, że „pan Burmistrz” użył w pewnym momencie sformułowania, iż pan Robakowski jak przestał być „Burmistrzem” w „dziewięćdziesiątym drugim” roku, nastąpiły pewne zmiany. Przypomniał też, że po dwunastu, czy po trzynastu latach pan Robakowski znów był „zastępcą Burmistrza” i zlecił wtedy pewne analizy, pewne badania prawne. Oświadczył przy tym, że ma on dostęp do nich, bo „pan Burmistrz” jemu to udostępnił i z nich wynika, iż od 10 lat, że Gmina Mosina ma prawo sądzić się   
z AQUANET-em S.A., skarżyć go o wiele rzeczy. Działania, ekspertyzy były robione przez wiele firm, „które miały bardzo dobre opinie o tym wszystkim” i Gmina miała podstawy prawne, a jego zdaniem ma je do tej pory, „żeby się kopać z koniem”. On kiedyś „na komisji” coś zapowiedział „panu Burmistrzowi” i „pan” powiedział, że „nie kopie się z koniem,   
bo AQUANET jest dużą spółką. Zapewnił także, że zna człowieka, który jest jego wzrostu   
i powalił konia, który próbował go kopać – to jest jego syn. Wydaje się jemu, że „powinniśmy wrócić” do tych ekspertyz lub zrobić je powtórnie i nawet gdyby – „nie daj Panie Boże”   
– doszło do sprzedaży tych iluś procent udziałów, to nadal „powinniśmy drążyć firmę AQUANET” na podstawie tych opracowań prawnych po to tylko i wyłącznie, „żebyśmy jak najwięcej mogli skorzystać”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił się z prośbą o te materiały.

Radny Arkadiusz Cebulski powiadomił, że ma taką wiedzę, iż pan Robakowski przedstawiał to „panom Burmistrzom”. Jeżeli nie, to on jutro jest w stanie dostarczyć materiały, „które są w urzędzie”. Dostał je ileś lat temu AQUANET S.A. i z jego wiedzy, z tego, co jemu pan Robakowski mówił i paru innych ludzi swego czasu, „to wszędzie wszyscy nabrali wody   
w usta”, głównie w spółce AQUANET S.A. i ten temat był jak gdyby spychany, ponieważ tam są ewidentne punkt po punkcie wypunktowane rzeczy, które są złe, niedobre, które były niezgodne „z takim prawem, z takim prawem, z takim prawem, znaczy z takim paragrafem,   
z takim, z takim, z takim”. On te opinie widział, pan Robakowski ma je w domu i one są   
na pewno w archiwach gminnych i bardzo prosiłby, mówił to swoim kolegom radnym   
w zeszłym roku, „żebyśmy może do tego wrócili, może nie było okazji”. Szkoda, że przy takim momencie jest taka szansa powrotu do tego, może warto byłoby powtórnie zrobić takie analizy i „nadal zacząć się kopać z koniem”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że też nie chce mieć „drugiej gęby”, bo ma wystarczająco dużą, natomiast on absolutnie nie chciał, jakby tak prowokacyjnie pytając,   
aby się określić jako orędownik – absolutnie nie. On patrzy z różnych stron i chce również dostrzec w tej spółce z AQUANET-em korzyści, bo to nie o to chodzi. Natomiast w tej chwili dyskusja staje się dość jednostronna. Nie jest on absolutnie zwolennikiem, jest daleki od tego,   
żeby płacić więcej za wodę i za ścieki. Na tej sali chyba nie ma nikogo, kto byłby „za”. Natomiast musi powiedzieć, że po teczce Wałęsy i po sprawie Kiszczakowej „będziemy mieli” sprawę teczek w Mosinie. Jeżeli są takie ekspertyzy, to należy je upublicznić   
i powszechnie udostępnić. Być może one rzucą nowe światło na tę całą mosińską przeszłość. Jest on mieszkańcem gminy Mosina: mieszka „na skraju” – różne głosy go dochodziły. Wtedy był mieszkańcem, żadnym radnym, ale na tyle go to interesowało, że różne były wypowiedzi w lokalnych mediach w owym czasie: jedni byli „za”, drudzy byli „przeciw”. On chciałby, żeby powstał na ten temat obiektywny raport, żeby oprócz tych złych stron, pokazać te dobre, bo mimo wszystko „my tak mówimy często: AQUANET, AQUANET, AQUANET”, a gdyby „tej stacji”, gdyby tego AQUANET-u tu w Mosinie nie było, to co,   
czy tu tętniłaby przedsiębiorczość? Mosina jest tu i tu położona, jest w takim miejscu,   
w jakim jest. W innym położeniu są Komorniki, w innym położeniu jest Kórnik i to się nie zmieni. On to bierze pod uwagę, więc również i krytykując trzeba mieć to na uwadze. Nie chce powiedzieć, że to jest decydujące i przesądzające, tym niemniej „musimy o tym mówić”, bo znowu za 20 lat ktoś powie, iż w owym czasie za rządów burmistrza takiego i takiego został popełniony kolejny błąd.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapewnił, że się z „panem” zgadza: są też jak najbardziej pozytywne elementy AQUANET-u S.A. Problem polega na tym, że po prywatyzacji jest inny stan i ich będzie dużo mniej. One będą, ale będą „nas” dużo więcej kosztowały. Obecnie jak AQUANET S.A. działał jeszcze w formule komunalnej, na pewno do roku 2013, to jak najbardziej oprócz strat, były pozytywy. To prawda, tylko te negatywy będą silniejsze po tym, kiedy ta spółka będzie sprywatyzowana.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że niedawno, a słucha codziennie audycji w samo południe w Radio Merkury – była dyskusja na temat spółek: kwestia śmieci. Gminy powinny zlecać wywóz śmieci swoim zakładom. Były jednak też inne głosy: a dlaczego – na rynku ma być konkurencja. Tak więc zdania są podzielone. „My też byśmy chcieli”, żeby „nasz” Zakład Usług Komunalnych się zajmował, natomiast inni mówią: a dlaczego – tu powinna decydować cena, „to ja mam być skazany na spółkę komunalną, która bierze za wywóz śmieci 15, kiedy prywatna weźmie 12”. To jest powtórzenie – niczego nowego on nie odkrywa, tym niemniej różnie można na to patrzeć.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że jeżeli chodzi o spółki komunalne, które wywożą śmieci, albo niekomunalne, albo prywatne, to w każdej chwili, czyli w każdym roku można ją zmienić. Natomiast „tutaj”, jeżeli jest rura wkopana i ona należy do kogoś, to tego się nie da zmienić, ponieważ wybudowanie alternatywnej obok rury jest nieopłacalne. Jeżeli raz się w to wejdzie, to niestety nie można wyjść. Jedyne co można robić, to sprawiać, żeby warunki życia przy tej jednej rurze, gdzie nie można postawić drugiej – były jak najlżejsze.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur oświadczyła, że chciała się jeszcze tutaj w zasadzie zapytać i zgłosić ewentualnie taki wniosek, bo AQUANET S.A. zajmuje ogromne obszary pod swoją infrastrukturę – mówi teraz już o tych studniach, gdzie ujmuje tę wodę i większość obszarów, na których działa, to są tereny oddane w wieczyste użytkowanie. Chciałaby dowiedzieć się, ile płaci AQUANET S.A. za to wieczyste użytkowanie, bo wielkość opłaty   
za wieczyste użytkowanie przyjmuje się w drodze negocjacji, „Rada” na przykład nie podejmuje takich uchwał, tak jak na przykład w przypadku podatku od nieruchomości – kiedy to było wynegocjowane i czy Gmina podjęła próbę renegocjacji, ponieważ taką cenę za to wieczyste użytkowanie też można zmienić. Dzisiaj „nie rozstrzygniemy” tej sprawy, bo „pan Burmistrz” tej wiedzy, nie oczekuje nawet od „pana”, gdyż jest to bardzo szczegółowa wiedza, ale właśnie „my szukajmy” cały czas, tak jak tutaj radny Waldemar Wiązek mówi   
o tym przesyle, na dzisiaj jest to niemożliwe, ale w zasadzie w życiu jest to możliwe,   
na co człowiek sobie daje szansę. Jeżeli na przykład „my mielibyśmy” opłaty na bardzo niskim poziomie, to w zasadzie, ponieważ jaka jest szansa „nasza”, jaki jest „nasz” atut, jeżeli odebranie ewentualnie takiego terenu, rozważenie prawnej sytuacji właśnie tych gruntów, które są oddane w wieczyste użytkowanie. Tak więc myśli, że są pewne rezerwy, których „my nie wykorzystaliśmy” i tu naprawdę każda „ekipa”, która rządziła i być może „panowie” również „się pomylicie”. Ona chciałaby, „żebyście wy rządzili jak najlepiej”, ale ta dyskusja, jeżeli ją tu dzisiaj „prowadzimy”, ma nadzieję, że nikomu nie jest szkoda czasu, bo jest to ważny temat i warto rozmawiać, zawsze należy dążyć do dyskusji, żeby dostrzegać nie tylko jeden kierunek, ale w ogóle poznać sprawę jak najdokładniej i uzyskać właśnie na podstawie szerokiej wiedzy możliwość jak gdyby uniknięcia popełnienia błędu.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapewnił, że jak najbardziej. Oświadczył przy tym, że „przedstawimy” te wszystkie zakresy co do których „toczymy” spory z AQUANET-em S.A. AQUANET S.A. jak taki piskorz próbuje płacić jak najmniej, wmawiając „nam”, że nie ma zbiorników na Pożegowie. Używa różnego rodzaju wybiegów   
i jak najbardziej takiej informacji „udzielimy”. Co do użytkowania wieczystego, to jest tak,   
iż nie można wypowiedzieć wieczystego użytkowania.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że można jednak zmienić cenę.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że z użytkowaniem wieczystym jest tak,   
iż stawki są ustalone w „ustawie” i jest 1 albo 3 % od wartości, także to też nie podlega negocjacjom. Jeżeli „my mamy domy pobudowane na użytkowaniu wieczystym”, to określa to ustawa o gospodarce nieruchomościami i wtedy podwyżka następuje, jeżeli właściciel tej nieruchomości zleci sporządzenie operatu szacunkowego. Wówczas może wzrosnąć   
ta pochodna – 1, czy 3 %, w zależności od tego, czy tereny mieszkaniowe, czy na cele gospodarcze itd. To tylko od tego zależy, także tutaj jakby nie ma pola, żeby…

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że „my mając argument   
i wiedzę”, bo w raportach rocznych AQUANET S.A. publikuje ilość sprzedanej wody,   
czyli „my możemy to przeliczyć” na dochód AQUANET-u S.A. i jest jej zdaniem podstawa, żeby sporządzić ponownie operat szacunkowy, który wykaże, iż wartość tego gruntu jest wysoka. Wzrosły przecież ceny, dochód uzyskany z tego gruntu jest coraz większy dla tej firmy. W świetle tego, co tutaj dzisiaj się dzieje, kiedyś był protest wędkarzy, z „naszym” pewnym udziałem, oprotestowali sprzedaż 40 ha wodonośnego terenu w zakolu Warty. Ten teren „poszedłby, przejedlibyśmy go, już dawno zapomnielibyśmy, co za to zostało kupione”. „My cieszmy się”, że ten teren ciągle jest „w naszym posiadaniu” i ma nadzieję, iż Gmina jeszcze będzie potrafiła zrobić z niego dobry użytek.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że będzie mogła zrobić dobry użytek, jeżeli będzie zniesione zarządzenie dotyczące strefy ochronnej ujęcia wody.   
Wtedy to da „nam” możliwość, „żebyśmy się o to w ogóle mogli starać”, ale „musimy znieść”. Sprawa się teraz toczy przed Naczelnym Sądem Administracyjnym i tam co chwila „dokładamy” temu sądowi kolejnych argumentów na rzecz tego, żeby ten sąd uchylił to zarządzenie.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że pamięta, iż w kadencji „dwa, sześć, dwa, dziesięć” otrzymał odpowiedź z firmy AQUANET, że na Pożegowie znajduje się 12 zbiorników wodnych i była zaraz tam wyszczególniona cena, jaka jest zapłacona, jeżeli chodzi o podatek od nieruchomości. Tak więc myśli, że w Biurze Rady taki dokument znalazłby się – to było   
w kadencji „dwa, sześć, dwa, dziesięć”.

Radny Arkadiusz Cebulski stwierdził, że zadyszany jest, ale skoczył szybko do warsztatu   
i przywiózł, bo ma pewne rzeczy w warsztacie, to nie są teczki, ale „rzeczy z szafy”. To są   
3 raporty. Pierwszy to jest raport na temat stanu faktycznego i prawnego tak zwanej sprawy wodnej z listopada 2004 r. – autor Piotr Papierz: radca prawny. Druga to jest opinia prawna: 1) roszczenia wynikające z prawa administracyjnego, 2) roszczenia wynikające z prawa cywilnego – marzec 2005 r. Trzecie to są oszacowania strat (kwiecień-czerwiec 2004 r.) poniesionych przez „miasto i gminę” z tytułu lokalizacji na ich terenie ujęcia wody dla Miasta Poznania. Tutaj są autorzy itd. To są dość grube dokumenty – on ma je w dostępie u byłego Burmistrza: pana Robakowskiego. On je widział, „analizowaliśmy je”. Bardzo prosi,   
aby może do nich sięgnąć, może „nam” ułatwią pewne rzeczy w dalszej walce   
z AQUANET-em.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że znając troszkę historię tych opracowań,   
o których mówił radny Arkadiusz Cebulski, to są właściwie analizy prawne, które   
po przejęciu władzy przez panią Zofię Springer, zostały opracowane za setki tysięcy złotych. Przez 12 lat swoich rządów z tymi dokumentami, które miały jakby spowodować „wygraną Dawida z Goliatem”, bo takie były nagłówki prasowe w tym czasie – nie zrobiono nic. Dokument wart kilkaset tysięcy złotych leżał w szafie i nie zrobiono z niego użytku.   
Jeżeli teraz „komuś chodzi po głowie” sporządzenie podobnego dokumentu w nowych warunkach za dużo większe pieniądze, to sądzi, iż to jest błędne myślenie i błędne jakby rozpatrywanie takich działań. Jego zdaniem najpierw „musielibyśmy poznać” opinię Rady Miasta Poznania, jako największego udziałowca AQUANET-u S.A., jakie jest ich zdanie   
na temat ewentualnej prywatyzacji „spółki”, bo sama opinia „Prezydenta”, jako taka, jest tylko jego opinią. Decyzję w tej sprawie najprawdopodobniej będzie musiała podjąć,   
tak, czy tak, Rada Miasta Poznania.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapewnił, że ani „pan Burmistrz”, ani on „żeśmy nie mówili” o żadnym nowym operacie. Nie pamięta on, kto o tym „z państwa radnych” mówił, ale na pewno nie „my”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że chwilowo nikt się nie zgłasza,   
w związku z czym rozumie, iż temat został na dzień dzisiejszy wyczerpany. Na pewno „będziemy” do niego jeszcze nieraz wracać.

Radna Maria Witkowska zwróciła uwagę, że 11 lutego odbyło się spotkanie z trenerem UKS „Zapaśnik” i Dyrektorem Zespołu Szkół w Rogalinku. Zapytała przy tym, czy tam zapadły jakieś decyzje odnośnie zakupu maty do treningu dla klubu „Zapaśnik”.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś powiadomił, że „pokazaliśmy” tylko drogę, bo „my, jako Gmina, nie możemy takiego zakupu zrealizować” bezpośrednio dla klubu, ponieważ to jest stowarzyszenie i inne miałyby „nam” za złe, iż w taki sposób „postępujemy” i w sposób szczególny „wyróżniamy” to stowarzyszenie. „Wskazaliśmy” natomiast taką drogę, że jeżeli szkoła uznałaby, że tego typu mata mogłaby służyć na prowadzenie „normalnych” zajęć lekcyjnych, a jednocześnie być użyczana, wtedy mogłaby być zakupiona przez szkołę   
i udostępniana stowarzyszeniu na takich samych zasadach jak sala w tej chwili. „Nie widzimy” innej drogi, a „chcielibyśmy” w jakiś sposób pomóc temu klubowi, ponieważ rzeczywiście ma „szalone” postępy. W niespełna 2 lata osiągnął tyle, ile znakomite kluby   
po zaangażowaniu dużych środków przez wiele lat treningu, wykorzystując znakomitych trenerów. Ilość medali, odznaczeń, wyróżnień sama mówi za to, jak działa ten klub, trener   
i wszyscy, którzy wspierają klub. Wiadomo jemu, że są wśród „nas” radni, którzy również wspierają ten klub.

1. Zapytania i wnioski radnych oraz odpowiedzi.

Radna Agnieszka Gorzyńska zwróciła uwagę, że podane było, iż od 15 lutego można przez przejazd na ul. Śremskiej przejeżdżać. Wczoraj jedna z mieszkanek Żabinka przejechała przez ten przejazd i miała kontrolę policji, na szczęście nie skończyło się to żadnym mandatem, ale dużo nie brakowało. Zaproponowała przy tym, aby czytelniej podać   
do wiadomości, czy ten przejazd jest otwarty i czy można tamtędy przejeżdżać.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś stwierdził, że „gdybyśmy byli inwestorem, moglibyśmy podać precyzyjnie to, co chcielibyśmy w swoich zamiarach zrealizować”. Natomiast „nie jesteśmy inwestorem, nie działamy na własnym terenie, nie działamy za własne pieniądze”, wszystko to realizuje spółka PKP PLK i jest to realizowane w ramach modernizacji linii kolejowej E-59. „My możemy podawać” tylko te informacje, które aktualnie „mamy”. Pierwsza dotyczyła daty 8 lutego i taką datę on osobiście podawał, z zastrzeżeniem, że może ulec zmianie, bo też takie zastrzeżenie otrzymał od „dyrektora projektu” pana Morchało. Kolejna data była podana 15 lutego, też z tym samym zastrzeżeniem, następna data dziewiętnastego itd. „To sobie kroczy”, ponieważ podmioty, które działają w tym przedsięwzięciu, przede wszystkim dotyczy to PKP PLK, przy czym „my nie jesteśmy nawet stroną”, następnie Trakcja PRKiI, jako wykonawca, PKP jako zamawiający i do tego jeszcze Zarząd Dróg Powiatowych. Trwały tam dyskusje na temat paru rzeczy, których nie uzgodniono i nie potrafiono uzgodnić. Niektórzy radni dużo wiedzą na ten temat, pan Kasprowicz dużo wie, ponieważ stara się być cały czas w temacie i rzeczywiście ściga   
nawet się z czasem i zdarzeniami, które mają miejsce w tej sprawie. „Zrobiliśmy” i „robimy” bardzo dużo. Poinformował przy tym, że poświęcił praktycznie cały urlop na to,   
żeby koordynować te prace. „Nie jesteśmy stroną, działamy wszyscy”, łącznie z urzędnikami, „poświęcamy” olbrzymie ilości czasu na to, żeby pomóc skoordynować podmiotom, które prowadzą to zadanie tylko dlatego, że „to jest u nas robione” i dlatego, iż „bardzo chcemy”, żeby ten przejazd był udrożniony. Z podobną indolencją nigdy się on do tej pory nie spotkał, ale powoli „zaczyna nabierać to rumieńców”. Nie szło, ponieważ były jakieś przetasowania personalne, teraz się to już uspokoiło i prawdopodobnie zaczyna się normalny proces zarządzania oraz wykonywania zadań, które zostały wydzielone w tym projekcie. „Chcielibyśmy mieć” jeszcze większy wpływ, ale i tak bardzo dużo zostało osiągnięte. Wczoraj było spotkanie, na którym byli „nasi” pracownicy, był on, „poświęciliśmy” na to   
co najmniej godzinę, bądź półtorej i było też kilkanaście osób z PKP PLK, z ramienia wykonawców, projektantów itd. Znowu „koordynowaliśmy” te zadania, „mówiliśmy”   
jak należy to zrobić po to, żeby sprawnie zakończyć pracę, „wspieraliśmy” zamawiającego   
i wykonawcę, naciskając na Zarząd Dróg Powiatowych, żeby szybko podejmować decyzje   
i „nas” też w ten sposób wsparł, bo w końcu jest to „nasz” interes. „Wskazywaliśmy” też,   
że właścicielem drogi jest „powiat”. „My nie jesteśmy stroną, możemy jedynie prosić” i to „nam” się udało, więc „powinniśmy być zadowoleni”, że w ogóle „udało nam się wbić” pomiędzy te podmioty i zarządzać tymi podmiotami, pod ich niewiedzę.

Radna Agnieszka Gorzyńska zapewniła, że szanuje pracę „Burmistrza”, chciała tylko zaapelować, „żebyśmy, to co podajemy do informacji”, żeby to była tak czytelna informacja, szczególnie jeśli chodzi o ten przejazd, ponieważ ludzie często wychwytują tylko:   
„o piętnastego otwierają” i może już nie doczytują tej dalszej części.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zwrócił uwagę, że na tym przejeździe nadal stoi oznakowanie, które „mówi” o zakazie ruchu i jeżeli jest tam kierowca… Oświadczył   
przy tym, że nie chce już dyskutować na ten temat, bo jego to bulwersuje, a kierowcą nie jest. Jest jeden z podstawowych zakazów i ten zakaz jest łamany przez kierowców.

Radna Agnieszka Gorzyńska zapewniła, że sprawdzi jeszcze informację, gdzie była zamieszczona ta data i czy faktycznie można było ją dwuznacznie zrozumieć.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zwrócił się z prośbą, aby zrozumieć, że „my nie możemy podać daty, bo nie jesteśmy podmiotem, które realizuje zadanie”. Może on jedynie powtórzyć po dyrektorach PKP PLK, zresztą ma takie dokumenty, w których pokazują datę, a następnie ignorują datę, którą sami wskazali. Zresztą „my też podaliśmy informację”, że ta data może ulec przesunięciu z powodów niezależnych od wykonawcy, czy zlecającego. „Nie jesteśmy stroną, nie możemy odpowiadać za datę, którą sami podajemy”, bo jest to data wyrażona   
np. przez dyrektora Kruszyńskiego, czy też przez dyrektora Morchałę. „Nie my jesteśmy podmiotem, nie my prowadzimy zadanie, nie jesteśmy inwestorem”, nie dzieje się to   
na „naszym” terenie, bo pas kolejowy nie jest „naszą” własnością i tak samo droga. Jest własnością starosty, tam są nieuregulowane sprawy dotyczące decyzji odnośnie uzgodnienia projektu organizacji ruchu. „My projekt uzgadnialiśmy” natychmiast jak się pojawił, tego same dnia został odesłany do „starostwa” i uzgodniony. „Zrobiliśmy wszystko” w tempie błyskawicznym. To, co robią „starostowie”, to, co robi PKP PLK, czy co robi wykonawca,   
na to „nie mamy wpływu”. Chciałby go mieć, ale nie ma. Nie zarządza tym, nie jest właścicielem, nie ma żadnych formalnych związków z tymi podmiotami.

Radna Agnieszka Gorzyńska poprosiła, aby „pan Burmistrz” zrozumiał osoby, które są   
na takich, a nie innych stanowiskach. Kiedy wczoraj o 22.00 otrzymała taką informację   
od jednej z mieszkanek, że coś takiego miało miejsce, pozwoliła sobie zapytać, jak to wygląda i czy „my faktycznie, jako Gmina, podajemy takie informacje na temat tych otwarć”, czyli są sprzeczne informacje z tego, co „Burmistrz” mówi, bo jest znak, a z drugiej strony gdzieś tam napisane jest, że jest otwarcie. Zapewniła przy tym, że to przeanalizuje.

Burmistrz Jerzy Ryś poprosił, żeby radna wsłuchała się w to, co mówi. „Podaliśmy” datę odnosząc ją do tego, co „otrzymaliśmy” od dyrektora Kruszyńskiego i od dyrektora Morchały, czyli to były daty podane nie przez „nas”, tylko przez PKP PLK. Było też domówienie, że te daty mogą ulec zmianie i „my nie wiemy”, jaka to będzie zmiana, bo to te firmy generują informację na temat ostatecznej daty otwarcia przejazdu. Dla „państwa”   
i dla „nas”: użytkowników – liczy się to, jakie jest oznakowanie drogi i nic więcej. Kierowca musi wiedzieć, jak wykorzystać informację zawartą w znakach wszystkich tych, które towarzyszą każdemu zdarzeniu na drodze. Jeżeli to była osoba piesza, rzeczywiście może nie znać tego oznakowania, w przypadku kierowców bardzo chętnie wykorzystywano ten przejazd daleko jeszcze przed 8 lutego i jakoś nie usłyszał on na tej sali, że ktoś tam korzystał i że był zaskoczony, iż na przykład pociąg jedzie. Cały czas to podstawowe oznakowanie jest, które zakazuje ruchu w tym miejscu. To powinno „nam” wystarczyć.

Radny Ryszard Rybicki zwrócił uwagę, że wzorem lat ubiegłych na niektórych wioskach znajdowały się kontenery na odpady zielone. Zapytał przy tym, czy w tym roku też przewidziane są takie kontenery, bo o to pytają mieszkańcy. Jeśli nie miałoby ich być,   
to on składa wniosek, aby były w tych samych miejscach, co w latach ubiegłych.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zapewnił, że odpowiedź będzie udzielona na piśmie,   
bo ZUK tutaj musi się wypowiedzieć, ale niezależnie od tego, każdy z sołtysów może złożyć wniosek o postawienie takiego kontenera, ze wskazaniem miejsca, jeśli widzi taką potrzebę. ZUK jest gotowy do tego, żeby takie kontenery ustawiać, bo były ustawiane i to się sprawdza.

Radny Arkadiusz Cebulski powiadomił, że byli dzisiaj u niego pracownicy, którzy robią przejazd i on rozmawiał z nimi: oni wstrzymali się na kilka dni, bo nie mieli jakichś uzgodnień ze „starostwem” odnośnie znaków, bo tam jest jakieś przewężenie. Dziś będą dosypywali tłuczeń, po tym wysypaniu tłucznia znikną znaki zakazu ruchu. Poinformował też, że był w „urzędzie” w sprawie nasadzeń na jednej z ulic i dowiedział się, iż „czekamy”   
na architekta krajobrazu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy to nastąpi. Zapytał także, czy „Burmistrzowie” coś zadziałają w temacie pisma od orkiestry dętej w sprawie obcięcia budżetu. Jego zdaniem było to krzywdzące dla orkiestry. Stwierdził również, że podobno są jakieś rozmowy z firmą Stora Enso odnośnie hałasów. Zapytał przy tym, czy są prowadzone w tym kierunku działania.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch stwierdził, że jeśli radni pozwolą, to na wszystkie pytania, które teraz będą zadane, odpowiedzą pisemnie.

Radni Rady Miejskiej w Mosinie wyrazili na to zgodę.

Radny Arkadiusz Cebulski powiadomił, że przychodzą do niego mieszkańcy, którzy mówią, iż w Puszczykowie utworzyła się jakaś grupa w sprawie ekranów akustycznych przy torach kolejowych, że podzielą one miasto przez pół. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie,   
czy „mamy” jakiś wpływ na to, żeby te ekrany były pomniejszone, czy można podjąć takie rozmowy. Zapytał też, czy na kolejną sesję mogłoby powstać jakieś zestawienie spraw,   
które „mamy” z AQUANET S.A., „na czym my stoimy, czego oni od nas chcą, co my   
od nich”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur oświadczyła, że przyłącza się do tego ostatniego wniosku.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zapewnił, że na ostatnie pytanie odpowiedź będzie udzielona na piśmie, bo z pewnością wymaga pewnego opisu. Jeśli chodzi o Stora Enso,   
to były robione badania i te badania są dostępne, które nie wykazały podwyższonych hałasów. Tak się złożyło, że był on wtedy, kiedy był „zespół z ochrony środowiska” i te badania prowadził, niezależnie od „nas”.

Radny Arkadiusz Cebulski zwrócił się o wyjaśnienie, o której to było godzinie.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś poinformował, że to była godzina 23.30 lub 23.40, koło północy, bo bywa czasami o tym czasie właśnie w tych okolicach.

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że nagra sobie te dźwięki.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zapewnił, że wiadomo jemu, co radny nagra. To będzie chwilowy hałas, który trwa „naście sekund”, a „my mówimy” o normach i tylko takie „możemy brać pod uwagę”. Należałoby dotrzeć do dokumentów, które zostały   
na tę okoliczność przygotowane. Jeśli chodzi o ekrany akustyczne, „występowaliśmy”   
do PKP PLK wielokrotnie. Ostatnio „dostaliśmy” też odpowiedź, „staramy się zmodernizować projekt”, który został „nam” przedstawiony. „Dostaliśmy” ten projekt stosunkowo późno, żeby móc na niego wpłynąć. Jeśli chodzi o same ekrany w gminie Mosina, nad ich modernizacją „pochylaliśmy się nie tylko my, pracownicy nasi w urzędzie”, ale również takie rozmowy i przymiarki do zmiany tych ekranów „prowadziliśmy” również   
z panią Małgorzatą Kaptur. „Występowaliśmy” z takimi wnioskami, żeby dokonać zmiany. W obrębie miasta są to jednostronne ekrany, „chcieliśmy”, żeby były zielone, natomiast   
na przejazdach, skoro już muszą być, to muszą być transparentne: kilka sekcji transparentnych na każdym przejeździe. Odpowiedzi, które „dostajemy” z PKP PLK są takie: jest to projekt i w trakcie trwania projektu oni zbyt wiele nie mogą. „My się upieramy   
przy swoim” i tak cały czas „napieramy na to”, żeby mimo wszystko na tych przejazdach   
te transparentne ekrany były, ponieważ to gwarantuje bezpieczeństwo samego przejazdu. Mimo, że „dostaliśmy” odpowiedź odnośnie ul. Leśnej, iż jest ten przejazd pozbawiony rogatek i będą one wówczas, kiedy będzie przejazd wykonany na ul. Śremskiej,   
to po wypadku, który miał miejsce ostatnio, „wnioskowaliśmy ostro o to”, żeby dać temu przejazdowi rangę taką, żeby te rogatki zabezpieczone mogły zaistnieć. „Nie wiemy”, jaka będzie odpowiedź, „będą się bronili cały czas projektem”. Jeśli jest bowiem projekt i ten projekt jest realizowany przez środki unijne, to tam żadnych zmian w trakcie nie można robić. Jest pewien wyjątek: jeżeli zmiany są nieistotne dla całego projektu i „my się tym posługujemy”. Jeżeli „my pozostawiamy ekran”, ekran nadal jest, tylko jest inna barwa,   
to zmiana jest nieistotna, bo nadal ta podstawowa funkcja jest wykonywana, czyli wytłumianie hałasów. Tak więc może się do tego przychylą „panowie dyrektorzy” i uznają „nasze” wnioski, a wówczas „będziemy mieli” transparentne ekrany na wszystkich „naszych” przejazdach, aż do ul. Mocka.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że w poprzednich kadencjach, kiedy były referowane plany i sprawy związane z planami miejscowymi, zwolniony już dyscyplinarnie przez „panią burmistrz” kierownik Ambrożewicz na rzutniku o wiele mniejszym niż ten, który tutaj „mamy”, przy użyciu laserowego wskaźnika referował plany. Tak więc nie jest to problem odległości, czy jakiś techniczny, żeby takim wskaźnikiem wskazywać to,   
co się omawia na rzutniku. Jeżeli urzędnicy sami na to nie wpadli, żeby załączać jako materiały pomocnicze zdjęcia z ortofotomapy do map, które nie zawierały opisów, nazw ulic, to on składa oficjalny wniosek, aby w przyszłości, kiedy „będziemy omawiali” plany miejscowe, sprawy ich wywoływania, czy uchwalania, żeby takowe zdjęcia z ortofotomapy jednak były dołączane do planów, „które będziemy omawiać”.

Radna Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że ma pytanie do „pana Burmistrza” Mielocha. Ma ona przed sobą zawiadomienie o wszczęciu śledztwa: „Sekretariat Prokuratury zawiadamia, że postanowieniem Prokuratora Rejonowego w Wolsztynie z dnia 20 stycznia 2014 r., zostało wszczęte śledztwo, pod sygnaturą, w sprawie zaistniałego niedopełnienia obowiązków   
oraz przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych podczas wykonywania czynności związanych z uchwalaniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego”. Ci funkcjonariusze publiczni to są: Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa pan Ambrożewicz, który już nie pracuje, drugi zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, który już nie pracuje, Przewodniczący Rady Miejskiej   
w Mosinie Waldemar Waligórski, który już nie jest radnym oraz Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa pani Michalina Szeliga.   
Na jednej z sesji, przy wszystkich radnych, przy obecności wszystkich obecnych gości, „pan Burmistrz” zapewnił „nas”, że do czasu zakończenia postępowania, do czasu zakończenia śledztwa, nie odbędzie się awans pani Michaliny Szeligi. Chodzi o to, żeby ta osoba, która będzie zajmowała tak odpowiednie wysokie stanowisko, była oczyszczona z wszelkich zarzutów. To nie jest śledztwo przeciwko pani Szelidze, tylko w sprawie. Chciała przy tym przypomnieć sprawę pana komendanta policji Maja: przeciwko niemu nie było prowadzone śledztwo, tylko też w sprawie i zakończyła się ta sprawa, jak zakończyła. Zwróciła się   
przy tym z zapytaniem do Zastępcy Burmistrza Gminy Mosina Przemysława Mielocha,   
co się stało teraz, że „mamy” takiego nowego Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa, osobę, w której między innymi sprawie prowadzone jest śledztwo, pomimo zapewnień, uspokojenia radnych, „podjął pan taką, a nie inną decyzję”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch oświadczył, że na podstawowe elementy odpowie później, teraz tylko na ten jeden…

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła się o wyjaśnienie: „na który”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch poprosił, żeby pozwolić mu dokończyć. Radny Łukasz Kasprowicz i radny Marian Jabłoński dopytywali, kiedy będzie konkurs i jasno wskazywali, że chcą, żeby był konkurs, zatem w tym momencie, kierując się sugestiami obu radnych, po prostu odbył się konkurs i wygrał najlepszy.

Radna Małgorzata Rajkowska wyraziła przekonanie, że konkurs to jest zupełnie inna sprawa – „ok. dopytywali”, ona kiedyś też pisała pisma, też dopytywała jako mieszkanka, jeszcze nie radna, czy Referat Planowania Przestrzennego i Budownictwa jest w stanie funkcjonować bez kierownika. To jest inna sprawa. To może będzie odpowiedź dla radnego Mariana Jabłońskiego i radnego Łukasza Kasprowicza. Ona prosi o odpowiedź, jak te podjęte działania, a to są poważne zarzuty, mają się do…

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapytał, czy radna uważa, że każdy z oskarżonych o cokolwiek, ma przestać być urzędnikiem, ma nie mieć możliwości pełnienia funkcji kierowniczych, czy również nie ma mieć możliwości pełnienia funkcji publicznych. Jeżeli nie, to bardzo prosi, żeby poczekać: będzie wyrok. Jeżeli będzie wyrok skazujący,   
„to jest automat”, a jeżeli nie będzie wyroku, to niczego nie będzie.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła się do Zastępcy Burmistrza Gminy Mosina Przemysława Mielocha stwierdzając, że jej chodzi o pana zapewnienie: mówił pan coś innego, działania zostały podjęte inne. Chyba nie ma co dalej o tym mówić.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch wyraził przekonanie,   
że przekładając to na przykład na projekt budżetu, to może być tak, iż „Rada” podejmie uchwałę o przeznaczeniu 100.000,00 zł na jakiś chodnik, po czym zmieni to. Stwierdził   
przy tym, że powiedział, co powiedział, ale przecież może zmienić zdanie po tym, jak inni radni wskazują, iż chcą, żeby było inaczej.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą, żeby zmienić komunikat na stronie internetowej Gminy Mosina „mówiący” o zmianie organizacji ruchu na ul. Bocznej   
w Krośnie, która od 1 marca będzie ulicą jednokierunkową. Ten komunikat, dostali go już mieszkańcy na e-maile, „ukazuje się wszędzie”, jest nieprawdziwy. „My już jeździmy”   
ul. Boczną na odcinku do ul. Tylnej jako jednokierunkową. Dlatego ten komunikat wprowadza wiele zamieszania. Poza tym brakowało tam oznakowania, że ta ulica jest tylko jednokierunkowa na tym odcinku i właściwie użytkownicy tej ulicy mieli prawo jeździć, kiedy są dwa pasy, też w jednym kierunku. Tak więc to zadanie zostało niewłaściwie wykonane, ale tę sprawę ona zgłaszała już Komendantowi Straży Miejskiej, który mówił,   
że będzie to poprawione. Ona prosi, żeby po prostu zdjąć ten komunikat.

Radny Michał Kleiber wyraził przekonanie, że wchodzenie w kompetencje osoby zarządzającej urzędem, czy firmą, dotyczące decyzji personalnych, to za daleko idąca sugestia, bo każdy z „nas” ma na ten temat swoje prywatne zdanie. „Burmistrzowie” działają tak jak uważają za stosowne, w ich kompetencji leży zatrudnianie pracowników i to oni zostaną za to za 3 i pół roku rozliczeni przez mieszkańców. Tak jak „nas” tu jest tylu radnych wybranych i „jakbyśmy o tym porozmawiali”, to pewnie połowa byłaby skłonna przyznać,   
że była to decyzja dobra, a połowa, iż nie.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że przypomniała mu się sprawa z jednego z zebrań   
w „Dymaczewie”, odnośnie funkcjonowania linii 692. Miały nastąpić pewne zmiany,   
zdaje się od 1 marca, miały być jakieś porozumienia, uzgodnienia z Luboniem, Puszczykowem. Zapytał przy tym, czy w związku z tymi słowami coś się dzieje,   
czy od 1 marca nastąpi jakaś zmiana w zakresie funkcjonowania tej linii.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch powiadomił, że „wiemy” to,   
iż miało miejsce kilka spotkań. Pierwsza zmiana będzie polegała na przeniesieniu przystanku do Dymaczewa Starego, do „ośrodka”. „My wypełniliśmy formułę taką”, że wspomniany wniosek o zmianę rozkładu jazdy o więcej niż miesiąc przed wnioskowaną zmianą rozkładu jazdy, to „uczyniliśmy”. ZTM uwzględnił większość „naszych” uwag i ustnie „nam” przekazał, że to nastąpi od 1 kwietnia. Tak więc to wszystko się toczy, ale „my to spełniliśmy”, ZTM to przesunął do 1 kwietnia. „Mamy” pismo z ZTM-u, jak to ma wyglądać, co uwzględnili, a co nie, tylko pozostała kwestia terminu.

Radny Zbigniew Grygier zwrócił się o wyjaśnienie, czy coś wiadomo na temat nowej linii, która miała powstać od Sasinowa do Wiórka, kiedy będzie uruchomiona.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch poinformował, że będzie uruchomiona po złożeniu wniosku na zakup transportu.

Radny Zbigniew Grygier zwrócił się o wyjaśnienie, kiedy to nastąpi.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zapewnił, że udzieli odpowiedzi   
na piśmie, bo nie pamięta teraz terminów.

Radna Małgorzata Rajkowska zwróciła się z prośbą o odniesienie się do zebrania, które odbyło się w Czapurach, żeby inni radni mogli się dowiedzieć, co ustalono na zebraniu   
w sprawie wykupu dróg wewnętrznych.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś stwierdził, że przedstawił to w krótkim komunikacie i nie ma nic więcej do dodania. Z nikim jeszcze nie prowadził szczegółowych rozmów na temat przekazywania dróg, żadnego przekazywania dróg nie będzie, będzie sprzedaż dróg, nawet jeżeli będzie to za 100 zł symboliczne, „bo w darowizny się tutaj bawić nie będziemy”. Jest to bardzo trudny temat. To samo dotyczy nakładów ponoszonych na tych drogach. „Regulujemy nakłady” na drogach gminnych, to są 4 drogi gminne, „staramy się uregulować” sprawy zapłaty za oświetlenie tych dróg w całym okresie czasu od momentu, kiedy to oświetlenie tam powstało aż do czasu bieżącego, ale „musimy dopracować” wspólnie ze spółką Family House sposób wyliczania tej energii, bo „musimy jakiś przyjąć i musimy go zaakceptować”. „Zaakceptujemy to” i będzie to do przyjęcia przez obydwie strony, to „uregulujemy” to,   
bo jest to należność, „którą powinniśmy uregulować” i on dziwi się, że przez „naście lat” poprzednicy nie byli „kopani” za to, iż nie uregulowali nic, ani złotówki. „Będziemy   
starali się” i „uważamy”, że „musimy” to zrobić. Natomiast jeśli chodzi o drogi wewnętrzne, to podstawowy warunek jaki usłyszał pan Pyżalski, jest taki, że wpierw musi powstać sieć kanalizacyjna na osiedlu Leśnym i moment jej odbioru, będzie dopiero hasłem wywoławczym do rozpoczęcia jakichkolwiek rozmów od początku. Nie podejmuje on żadnych rozmów   
na terenie, który jest dla niego niepewny. To dotyczy zarówno tych terenów, które są współwłasnością mieszkańców, osób prywatnych, jak i tych, które są własnością spółki. Nie sądzi on, że „bylibyśmy gotowi” na ponoszenie takiego ryzyka, obciążenia budżetu jakimiś wielkimi kwotami, „których nie udźwigniemy”. Były takie prawstępne uzgodnienia dotyczące tego, „jak moglibyśmy się rozliczać”, ale nie „jak będziemy się rozliczać”, bo żadnych postanowień, żadnych uzgodnień na piśmie nie było. Jedno z nich „mówiło”, że „możemy dokonać sprzedaży” od razu, a potem „rozliczamy to” w ratach, albo sukcesywnie „przejmujemy” drogi i od razu „płacimy” za nie, przyjmując taką opcję, iż „będziemy robić wszystko”, żeby za te drogi i za te nakłady płacić 100 zł. Oczywiście może się okazać,   
że będzie to trudne. Wtedy cały proces będzie się przenosił mocno w czasie, on będzie się starał bronić Gminę przed tym, aby ponosiła tak potężne ciężary finansowe. Uważa on, podobnie zresztą jak Przewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie, że tutaj firma Family House i tak odnosi korzyść, już odniosła tą korzyść rynkową, gdyż zachęciła w ten sposób potencjalnych nabywców mieszkań, aby w warunkach jakie tam są, te mieszkania nabyli, spieniężyli to i już są wygrani. Już mają to, do czego zmierzali. Teraz chcieliby się pozbyć problemu, który na lata może rzeczywiście powodować, „że nie będą w stanie spokojnie spać i mielibyśmy my ten problem na siebie wziąć”. Przede wszystkim „musimy mieć pewność”, że budowa sieci kanalizacyjnej nie spowoduje jakiejś katastrofy budowlanej, a tak może być, bo wszyscy „wiemy”, jaka jest sytuacja na tym osiedlu. Poza tym „musimy rzeczywiście rozważyć” wszystkie możliwości finansowe, czy Gmina jest w stanie płacić rynkowe ceny   
za przejmowanie nakładów łącznie z działkami, które pod tymi nakładami są. Wiadomo jemu, że już było pewne zobowiązanie ze strony właścicieli prywatnych, które może „nam” otworzyć drogę. Ci właściciele powiedzieli bowiem, już na zebraniu, że są gotowi do tego, żeby za darmo to oddać nawet, czy za symboliczne kwoty, po to tylko, żeby się problemu pozbyć i żeby Gmina tymi drogami i nakładami zarządzała. To może być wskazówka do tego, jak „będziemy chcieli postępować” z firmą Family House. „Poczekajmy” jednak, ponieważ tym hasłem wywoławczym do rozpoczęcia rozmów na ten temat jest wybudowanie sieci kanalizacji sanitarnej i wtedy „wrócimy” do tematu. „Zajmujemy się” na razie nakładami   
na tych czterech drogach i uregulowaniem kosztów związanych z oświetleniem tych dróg   
od momentu ich powstania.

Radna Małgorzata Rajkowska wyraziła przekonanie, że wszyscy radni albo większość radnych wie, iż deweloper odniósł korzyść, a nie jak „pan Burmistrz” tutaj wymienił   
z nazwiska „naszą panią przewodniczącą”.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś zaprzeczył i wyraził przekonanie, że radna nie zrozumiała.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „jesteśmy” już zmęczeni i to pewnie dlatego. Zapewniła przy tym, że cieszy się z tego, co „Burmistrz” powiedział, bo zdaje się,   
iż zaczynają myśleć podobnie. Na tym osiedlu powinien być plan, a go nie ma, ale „nie możemy rozpatrywać” przy ewentualnym przejmowaniu, wykupywaniu tych gruntów, tych drogowych działek, o tym, że na obszarach, gdzie obowiązują plany miejscowe, tylko niektóre drogi gmina będzie musiała wykupić, a „te szare” zawsze będą drogami wewnętrznymi. W planie, który uchwalono 4 lata temu w Radzewicach, zaprojektowano osiedle, na którym w ogóle nie wyrysowano żadnej drogi publicznej. Kiedy „my rozpatrujemy” sprawę Czapur, „nie możemy patrzeć” tylko na Czapury, tylko „musimy zachować proporcje”. Tu jest plan dla Czapur, który znajduje się trochę powyżej „tego osiedla”: połowa dróg jest wewnętrznych, połowa publicznych. Tu „mamy” też plan   
dla Czapur, który jest przy ul. Promowej: tylko kawałek Gmina wykupi, reszta ciągle będzie utrzymywana przez właścicieli. Tu jest plan dla Drużyny, znowu „mamy” tylko takie drogi bardziej dojazdowe, które są przeznaczone pod wykup, czyli jako drogi publiczne. Chciałaby swój skromny wniosek poprzeć tym, że jednak „nasze” możliwości co do wykupu zawsze były ograniczone, ponieważ „nasz” budżet jest, jaki jest. Bardzo łatwo zachwiać pewną równowagę, bo „my mamy” również mniejszych deweloperów, którzy też urządzili swoje drogi, żeby pozyskać mieszkańców i sprzedać mieszkania, też pokryli kostką, też założyli latarnie, sprzątają, odśnieżają. Dla „nas” nie jest ważne, jak to jest zorganizowane, czy płaci za to jeden właściciel, czy wielu, ważne jest tylko, „czy my z budżetu na to wydajemy pieniądze”, czy to się dzieje poza budżetem. Jeżeli na przykład „my naruszymy pewną równowagę i damy w jednym miejscu więcej”, to pojawi się lawina różnych oczekiwań.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś oświadczył, że dziękuje „pani przewodniczącej” za to stanowisko, w tym miejscu w 100 % zgadza się z nim. Chciałby prosić radnych o wsparcie   
w podobnym myśleniu, bo jest to myślenie progminne. „Chcemy zachować pewien kapitał dla siebie”, żeby móc się rozwijać, natomiast tam, gdzie rozsądek nakazuje wstrzemięźliwość, to jednak, żeby zachować tę równowagę na terenie całej gminy, to tę jednolitą politykę „powinniśmy prowadzić”.

Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch zwrócił uwagę, że „pani przewodnicząca” mówiła o tym, iż „tam” są plany miejscowe, a w Czapurach ich nie ma,   
co może rodzić pewne niebezpieczeństwo dla „nas”, dla Gminy i „mamy świadomość” takich dwóch sytuacji, które gdyby zaszły, wtedy „moglibyśmy być sądownie przymuszeni   
do wykupu”. „Pilnujemy tego” i w żadnym wypadku takiej decyzji „nie podejmiemy”, które później „nas” przymuszałyby do wykupu dróg takich, jakie są: bez planu.

W trakcie realizacji tego punktu porządku obrad, Salę Reprezentacyjną opuścił najpierw radny Waldemar Wiązek, a następnie radny Marian Osuch, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.

1. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur powiadomiła, że są dwa szkolenia organizowane: jedno przez RIO dotyczące absolutorium, które jest skierowane   
do przewodniczącej rady i członków komisji rewizyjnej, drugie dotyczy planowania przestrzennego. Zachęca ona każdego, kto tylko dysponuje czasem. Tutaj trzeba się zdecydować szybko, jeśli ktoś potrzebuje szczegółów, to prosi, aby dzwonić. Informacja zostanie umieszczona w informatorze na eSesji. W „naszej” gminie taka jest przyjęta formuła, że „przewodniczący”, jak gdzieś jedzie na szkolenie, to musi prosić o zgodę „Radę”,   
żeby mógł pojechać. Ona stara się tego nie robić i zazwyczaj płaci ze swoich środków,   
ale tym razem, ponieważ to dotyczy absolutorium, postanowiła zapytać o zdanie. Następnie zapytała, czy radni wyrażają zgodę, żeby pojechała na szkolenie.

Rada Miejska w Mosinie bez sprzeciwu wyraziła zgodę na powyższą propozycję.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poinformowała, że w związku z tym, iż „kierujemy” do „Wojewody” skargi, które są na „Radę”, „Wojewoda” ciągle się domaga wyjaśnień,   
co powoduje, iż „musimy dość dużo pisać”. Musi ona jednak mieć upoważnienie   
do udzielania tych wyjaśnień. W związku z tym zapytała, czy radni upoważniają ją   
do udzielenia wyjaśnień „Wojewodzie”.

Rada Miejska w Mosinie bez sprzeciwu wyraziła zgodę na powyższą propozycję.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że zbliża się powoli czas składania oświadczeń majątkowych, zostały przekazane druki, trzeba je złożyć do końca kwietnia. Stwierdziła też, że ma jeszcze notatkę, żeby zaglądać na eSesję codziennie. Przyznała przy tym, że jest zmartwiona tym, iż dziś był „totalny niewypał” i program nie działał. Zachęca jednak każdego radnego, żeby oswoił się z tym programem, gdyż to, co tutaj widać, „to wierzchołek góry lodowej możliwości, jakie daje program”. To jest dobry system na przekazywanie informacji: one są w jednym miejscu. Zachęca, żeby tam zaglądać, żeby to sobie zainstalować na komputerze domowym, gdzie się wygodniej z tego korzysta.

Radny Dominik Michalak powiadomił, że odezwał się do niego radny z Puszczykowa: pan Musiał, który zaproponował wspólne spotkanie i zaplanowali je na 14 kwietnia,   
czyli na termin posiedzenia Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej. Tematyka i zakres tej komisji będzie omawiany później, tak żeby można było podyskutować. Zaproszenie będzie kierowane dla wszystkich radnych: radni z Puszczykowa wyrazili chęć nawiązania takiej współpracy, żeby porozmawiać. To będzie w kwietniu, a już teraz razem   
z Komisją Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Komisją Promocji Gminy   
i Współpracy Samorządowej chcieliby wprowadzić w Mosinie „Pudełko życia”, czyli akcję skierowaną dla osób starszych, schorowanych i samotnych. Jeden z przedsiębiorców ufundował 1000 sztuk takiego pudełka mosińskiej edycji wraz z niezbędnym wyposażeniem. Teraz „przy współpracy z urzędem, wydziałem promocji, będziemy przeprowadzać taką akcję”, zachęca do współpracy radnych. Tylko sygnalizuje, że będzie taka akcja i już to jest fizycznie, „czekamy tylko na promocyjną warstwę”.

Radny Roman Kolankiewicz poinformował, że na terenie gminy młodzież pozyskała środki zewnętrzne i organizuje sejm, bawią się w taką małą politykę, ale być może będzie to przyczynek do młodzieżowej rady. Druga kwestia jest taka, że chciał zaprosić na posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, które odbędzie się 21 marca w Rogalinie, w Zespole Szkół, gdzie „będziemy rozmawiać” na temat turystyki w gminie. Jest to bardzo ważny temat i dobrze byłoby spotkać się w dużym gronie. Przypomniał też, że padła prośba od radnego Arkadiusza Cebulskiego, żeby „pan Burmistrz” przygotował jakieś zestawienie materiałów dotyczące AQUANET-u na przyszłą sesję. Na tej sesji zajął ten temat mnóstwo czasu, a jest on jak rzeka, są też tematy alternatywne, jak Sasinowo, jak ujęcie w Rogalinie, można byłoby ten blok połączyć i być może spotkać się niezależnie od sesji.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że na ostatnim swoim posiedzeniu Komisja Budżetu i Finansów podjęła decyzję o zmianie terminu. Wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie w spotka się 23 marca, o godz. 17.30. Jest to zmiana terminu i 29 marca nie będzie posiedzenia. Jest to wspólne posiedzenie   
z Komisją Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz z Komisją Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej. Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej będzie też miała posiedzenie tylko na tym spotkaniu: będzie omawiana strefa parkowania.

Radny Arkadiusz Cebulski poinformował, że na ostatnim posiedzeniu Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, która odbyła się w GCI, zapoznał radnych z projektem, z którego musi się niestety wycofać, co mu się rzadko zdarza. Dotyczy koncertu dla doktora Maciejewskiego, który radny chciał zorganizować przy okazji zbiórki pieniędzy zorganizowanej przez stowarzyszenie pod wodzą pani Bech. Niestety pojawiły się jakieś publikacje w prasie, których radny nie rozumie, bo czytał „Czas Mosiny” i nie rozumie,   
o co tam chodzi: piękna, perfekcyjna wypowiedź. W drugim medium ukazała się jakaś tam „niesnaska”, którą pani Maciejewska uznała za niestosowną i wycofała się z całej akcji.   
W związku z tym cały plan „poległ na panewce” i on wycofuje się z koncertu, odwołana została sala w MOK-u, artyści, cegiełki. Niestety czasami życie się tak toczy, że nie wszystkie szczere chęci są najlepsze. W związku z tym oczekuje, „Czas Mosiny” jakieś sprostowanie dał w internecie, czego chyba domagała się pani Maciejewska, radny nie widział sprostowania od „drugiego nośnika”, czyli jakiejś tam telewizji mosińskiej, której przedstawiciela „mamy na sali”. Bardzo prosi, żeby się jakoś ustosunkować do tego, ponieważ chcą podjąć z panią Maciejewską decyzję, następne kroki, chociażby w związku   
z tym, że pani ze stowarzyszenia na rzecz Mosiny, zebrała jakąś kwotę pieniędzy: 3.700 zł   
i teraz jest problem, co z nimi zrobić. W celu ich wydatkowania „musimy tak i tak uzyskać zgodę pani Maciejewskiej”, chociażby żeby ufundować tablicę, ponieważ jest to jakieś nazwisko i dane osobowe, a bez tego „nie będziemy mieć żadnego atutu w ręku”. To jest prośba do pana Kasprowicza. Druga sprawa, którą również kieruje do radnego Łukasza Kasprowicza, to prośba, żeby jako redaktor „Faktów”, o rzetelną, bo radny twierdzi, że jest dziennikarzem, korespondencję z „Rady”, ponieważ ma on przed sobą „Fakty”, gdzie jest relacja „z ostatniej Rady styczniowej”, na której niestety jego nie było. Ukazuje się artykuł   
na temat głosowania dotyczącego Czapur i „na pierwszym tle” jest zdjęcie radnego Cebulskiego, który nie był uczestnikiem tej sesji. On nie życzy sobie uwieczniania   
na zdjęciach i podpisywania, że radni uchwalili. Nie uchwalał on tego i prosi o sprostowanie w następnym numerze.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że pani Wanda Bech   
wypowiadała się w tym filmie, oglądała go i nie zgłosiła żadnych uwag. Jest to trochę niefortunne całe zdarzenie, wynikające z tego, że w tradycji „naszej” polskiej, to rodzinie jest przypisane postawienie pomnika i „weszliśmy” na bardzo prywatny grunt, gdzie było bardzo łatwo popełnić pewną niezręczność. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, ile zostało zebranych pieniędzy.

Radny Arkadiusz Cebulski powiadomił, że z jego wiedzy wynika, iż około 3.700 zł   
i „urodził się” pomysł ufundowania tablicy „dla doktora”. Rozmawiał on z „Burmistrzem”: panem Mielochem na ten temat, żeby ta tablica była powieszona na budynku „ośrodka”.   
W międzyczasie „urodził się” temat, rozmawiał on z lokalnym przedsiębiorcą, który ma piękny, ogromny głaz, mógłby go przywieźć, postawić gdzieś przed „ośrodkiem zdrowia”   
i na nim można byłoby tę tablicę pamiątkową wykonać. Pozostaje tylko kwestia dogadania się z panią Maciejewską odnośnie treści tablicy itd.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził żal, że radny Arkadiusz Cebulski swoje odczucia, czego sobie nie życzy nie skierował do redakcji lub prywatnie do niego, a roztrząsa prywatne relacje w miejscu publicznym. Szkoda, ale padło to już z jego ust. Jeśli chodzi o sprawę „materiału”   
na temat zbiórki pieniędzy na pomnik „dla doktora”, to wypowiadała się w nim inspiratorka tejże akcji. Gdyby rodzinę było na to stać na stworzenie tego pomnika „panu doktorowi”,   
to rodzina nie wyrażałaby zgody na wszczynanie akcji zbierania pieniędzy na ten cel.   
To chyba logiczne dla wszystkich.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jest to temat drażliwy, to też jeden   
z tematów, gdzie każdy pozostanie przy swoim zdaniu.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że jeżeli pozostać przy tym temacie dłużej, czy bardziej szczegółowo, warto byłoby móc sobie wyrobić zdanie na ten temat, to ten film wszyscy musieliby obejrzeć, czy faktycznie „w tym materiale” zostało powiedziane, czy to przez panią Wandę Bech, czy przez lektora omawiającego temat, coś niewłaściwego, po czym rodzina mogła się poczuć na tyle dotknięta, iż zrezygnowała z prowadzenia akcji zbiórki pieniędzy na cel, na który się wcześniej zgodziła.

Radny Arkadiusz Cebulski stwierdził, że mimo wszystko prosi o sprostowanie redakcję. „Czas Mosiny” zrobił to perfekcyjnie. Prosi on o krótką notatkę, ponieważ to umożliwi dalsze rozmowy. Nie wnika on, czy to jest etyczne, czy nieetyczne, nie obwinia radnego Łukasza Kasprowicza, bo nie powiedział, że zrobił coś złego, czy redakcja. Chodzi o to, że była jakaś niefortunna wypowiedź, którą „pani” może niefortunnie zinterpretowała, czy ktoś jej może podpowiedział w tym miejscu. To nieistotne. Jego zdaniem trzeba być do końca fair i jeśli „ktoś się poczuł”, to trzeba go przeprosić i można sprawę zacząć od nowa innym biegiem.

Przewodniczący Komisji Statutowej Marian Jabłoński poinformował, że Komisja Statutowa odbyła drugie posiedzenie i przedyskutowała uwagi, które zostały zgłoszone. Uwagi zgłosił Klub „Praworządna Gmina” i „pani przewodnicząca”. W zasadzie „komisja” dyskutowała   
nad uwagami „pani przewodniczącej”, bo było ich aż 17, tymczasem Klub „Praworządna Gmina” złożył oświadczenie co do pozostawienia w niezmienionej formie pewnego zapisu. „Komisja” to omówiła, była dyskusja, na następnym posiedzeniu będzie przedłożony projekt. Natomiast jest kwestia komisji: „rozmawialiśmy” już wiele na ten temat. Jeżeli będzie wola „Rady”, żeby nie zmieniać, to nie będzie zmieniał: „komisja” pełni rolę usługową. Została wydelegowana po to, żeby taki projekt przygotować, ale „komisja” chce brać pod uwagę przede wszystkim większość, wolę „Rady”. To nie jest tak, że to ma być „nasz” autorski pomysł i „będziemy go forsować”, bo nie o to chodzi. W związku z tym ma prośbę, również do Biura Rady Miejskiej, do „pani przewodniczącej”, żeby na tym „naszym medium” zamieścić apel, prośbę, o to, żeby do 4 marca każdy z radnych w sprawie komisji   
się wypowiedział. Albo powie: „jestem za dotychczasowym podziałem”, oczywiście Komisja Rewizyjna, to jakby „na bok”, bo to jest bez dyskusji, albo powie: „chciałbym, żeby były następujące komisje…”. Nie chodzi o nazywanie, tylko jakieś pogrupowanie, to „nam” da pewien obraz. „Komisja” już dyskutowała na ten temat i jest w tych swoich poglądach zbliżona. Nie ma wielkich rozbieżności, ale „komisja” to jest 5 osób, a „Rada” liczy 21. Zebranie tych głosów umożliwi „komisji” zorientowanie się, jeżeli większość powie, że są „za”, to po co „mamy pracować nad tym”. „Możemy oczywiście przedstawić swoją propozycję”, ale jak wolą większości będzie zostawienie dotychczasowego składu, „nic nie zrobimy”. „Nie zamierzamy głową w mur walić”. „Komisja” chce w pierwszej kolejności znowelizować „statut” i dokonać zapisów dotyczących pewnych oczywistych spraw: przekazywania materiałów, głosowania, również jeśli chodzi o skargi, bo to jest problem palący. „Mamy trochę czasu”, bo przecież „nie będziemy” w ciągu roku zmieniać komisji: niech sobie do końca roku pracują. Tak więc „moglibyśmy do tego statutu przystąpić” po raz drugi i znowelizować tylko w części dotyczącej komisji. „Komisja pomyślała”, że co będzie medytować, główkować i się silić: dzielić, łączyć. „Komisja” się zbierze ostatecznie   
i zadecyduje, bo być może dojdzie do wniosku, że mimo, iż z rozeznania wynika,   
że większość jest za pozostawieniem dotychczasowego składu, „komisja” jednak będzie przekonana, iż widzi taką potrzebę i z takim projektem wystąpi. To jest w „naszym” interesie, „jesteśmy dalecy” od tego, żeby coś komuś narzucać, „chcemy doprowadzić” i takie były głosy osób, które w „Radzie” są pierwszą kadencję i po roku same stwierdziły, że są przekonane, iż pewne sprawy się powtarzają i łatwiej byłoby o tych sprawach mówić   
w większym gronie: chodzi o to, żeby efektywność pracy wzrosła. Upłynęło ileś lat, życie idzie do przodu, to co było kiedyś dobre, nie musi być koniecznie dzisiaj, wszystko się zmienia i trzeba zmieniać „statut”. Żadnego rewolucyjnego nastawienia „komisja” nie ma, szanuje wolę większości. Tak jak „poprzedni przewodniczący” mówił, że jest za demokracją. Bardzo prosi do 4 marca, w formie e-mail lub przedłożenie krótkiej notatki, czegokolwiek, przesłanie do Biura Rady. Następne posiedzenie „mamy” 10 marca, chodzi o to, żeby ten materiał był nieco wcześniej, „żebyśmy mogli już na ten temat rozmawiać”.

1. Wolne głosy.

Radny Rady Powiatu w Poznaniu Jacek Szeszuła powiadomił, że wczoraj odbyła się XIV sesja Rady Powiatu w Poznaniu: trochę o Mosinie było. Pierwsza sprawa to   
Ochotnicza Straż Pożarna w Pecnej, która została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Pogratulował przy tym Prezesowi OSP w Pecnej Zdzisławowi Gierkowi. Poinformował też, że wczoraj było rozstrzygnięcie konkursu dotyczącego najlepszego komisariatu w powiecie poznańskim, w którym pierwsze miejsce zajął Komisariat Policji w Mosinie, wyprzedzając Kostrzyn o 2 punkty i Luboń. Wszystkie 13 komisariaty były oceniane w 23 kategoriach, stąd też rywalizacja była bardzo duża. Powiadomił także, że uchwałą Rady Powiatu w Poznaniu powierzono Gminie Mosina budowę w tym roku sygnalizacji świetlnej na ul. Leszczyńskiej, przy skrzyżowaniu   
z ul. Krasickiego. Ostatnia to sprawa, która padła z ust radnego Arkadiusza Cebulskiego. On radzi się bardzo zastanowić, czy ten obelisk, czy też płyta pamiątkowa miałaby być tutaj obok przy „ośrodku zdrowia”, czy też na terenie cmentarza, ponieważ mogą być pytania mieszkańców Mosiny: a co z państwem lekarzami Murkowskimi, którzy byli w okresie międzywojennym lekarzami, prowadzili działalność w okresie wojny, pan Murkowski jako jedyny lekarz polski tutaj w tym okręgu i po wojnie tworzyli zręby organizacji służby zdrowia i też byli kawalerami Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej, a co z doktorem Szymonowiczem, który równocześnie rozpoczął pracę. Stąd też jest to bardzo ważka   
i delikatna sprawa.

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że ma prośbę i wniosek na przyszłość, iż skoro przychodzi na sesję radny powiatu, to prosi, „żebyśmy te głosy dla radnych powiatu   
na początku sesji dawali”, żeby te istotne informacje wpłynęły pozytywnie na myślenie radnych, bo dziś bardzo dobra informacja na sam koniec.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że to cenna wiadomość, ale taki radny powiatu, czy to pan Jacek Szeszuła, czy ktoś inny, musiałby zasygnalizować, iż jest taka potrzeba, że chce coś powiedzieć, bo równie dobrze przewodniczący mógłby założyć, iż tylko tutaj… Zapewniła przy tym, że chętnie udzieli głosu dużo wcześniej.

Radny Zdzisław Gierek powiadomił, że wczoraj o godzinie 8.00 u „Burmistrza” miało miejsce podpisanie wstępnego porozumienia o wstąpieniu do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, między nim, „Burmistrzem” a Komendantem Miejskim Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu, także jeszcze długa droga, żeby to oficjalne podpisanie nastąpiło.

1. Zakończenie sesji.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zakończyła XXVII sesję Rady Miejskiej   
w Mosinie o godz. 22.20.

**protokołował przewodniczyła**

(-) **Piotr Sokołowski radny nadzorujący** (-) **Małgorzata Kaptur**

**sporządzenie protokołu**

(-) **Michał Kleiber**

**Lista załączników**

1. Uchwała Nr XXVII/200/16
2. Uchwała Nr XXVII/201/16
3. Uchwała Nr XXVII/202/16 wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym   
   nad projektem uchwały w powyższej sprawie
4. Uchwała Nr XXVII/203/16 wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym   
   nad projektem uchwały w powyższej sprawie
5. Uchwała Nr XXVII/204/16 wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym   
   nad projektem uchwały w powyższej sprawie
6. Uchwała Nr XXVII/205/16
7. Uchwała Nr XXVII/206/16
8. Uchwała Nr XXVII/207/16
9. Uchwała Nr XXVII/208/16
10. Uchwała Nr XXVII/209/16
11. Prezentacja informacji na temat realizacji zadań prowadzonych przez Związek Międzygminny „Schronisko dla Zwierząt”
12. Kserokopia pisma Burmistrza Gminy Mosina OŚ.0003.3.2016 z 22 lutego 2016 r.
13. „Sprawozdanie z działań Straży Miejskiej w Mosinie w 2015 roku” i „Sprawozdanie dotyczącego ewidencji prowadzonej przez straż gminną (miejską) oraz informacji   
    o współpracy z straży z Policją w 2015 roku” wraz z ich prezentacją
14. Sprawozdanie za 2015 r. z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli   
    na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina wraz z jego prezentacją
15. Prezentacja projektu uchwały w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli, publicznych szkół podstawowych wraz z oddziałami przedszkolnymi, publicznych gimnazjów oraz określenia granic obwodów szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez Gminę Mosina
16. „Informacja o działalności Burmistrza Gminy Mosina między sesjami Rady Miejskiej   
    w Mosinie w okresie od 26 stycznia 2016r. do 25 lutego 2016r.” z dnia 25 lutego   
    2016 r.
17. Lista obecności radnych
18. Lista zaproszonych gości